

WYJŚĆ Z  
OPŁOT-  
KÓW

5

S.O.S. DLA  
ODMIENCÓW  
I INNE WYPOWIEDZI  
CZYTELNIKÓW

6

7

ZAPRASZAMY  
DO BIEGU LECHITÓW  
„ŚMIAŁYM” PO BAŁTYKU

10

BYLIŚMY NA ZEBRANIU  
SPRAWOZDAWCZYM  
ZNP W PABIANICACH

3

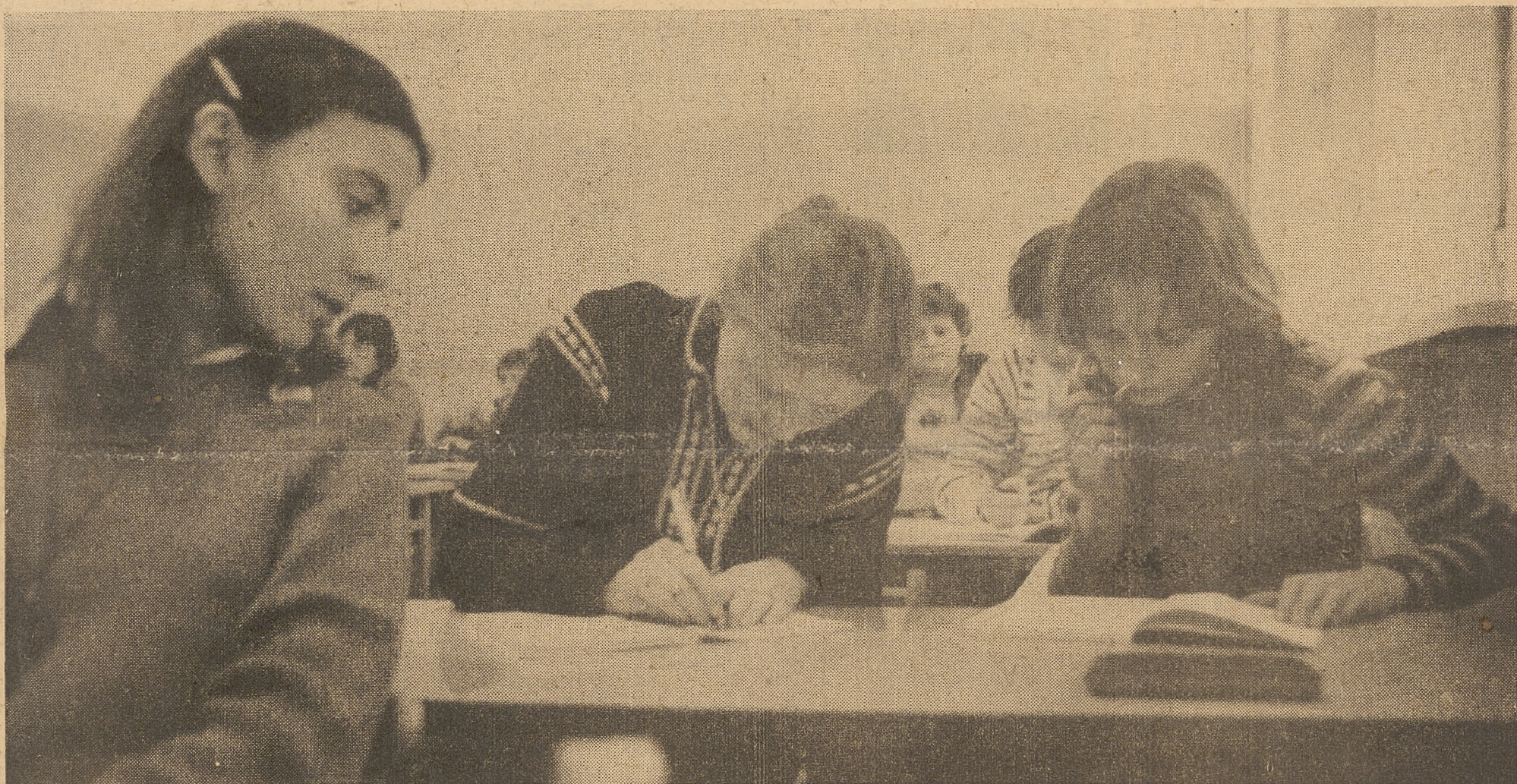


## GŁOS NAUCZYCIELSKI

11

16 III 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



JAK TO NA KLASÓWCE

Fot. W. Barchag

„Rozwojowi nauki i badań służyć powinno lepsze wykorzystanie kadr naukowych, placówek naukowo-badawczych i uczelni. Dalszego doskonalenia wymaga system doboru i awansowania kadr naukowych” (z uchwały VIII Zjazdu PZPR).

**K**adra naukowa; jej kształcenie i przydatność w pracy; blaski i cienie kariery naukowej; temat — bumerang nieustannie powracający, jako przedmiot dyskusji w środowisku, a także dywagacji prasowych. Zdawać by się mogło, że o problemie tym napisano i powiedziano już wszystko.

A jednak sprawa to wciąż żywa, bo wciąż nierozwiązana, a przy tym o dużym ciężarze gatunkowym.

Skoro więc tak, warto zastanowić się, jak właściwie przedstawia się sytuacja w chwili obecnej, jak kształtuje się struktura naszej kadry, jak przebiega droga jej awansu, kto zasila szeregi młodych pracowników nauki i jakie są ewentualne możliwości pokonania niektórych przynajmniej trudności.

## ZACHWIANIE STRUKTURY

Tak właściwie najkrócej dałoby się scharakteryzować stan na dzień dzisiejszy.

NAUKA  
ADIUNKTEM  
STOI

KRYSZYNA ROGALSKA

Dlaczego? Najpierw słów kilka o ilościach. Trzeba sobie bowiem wyraźnie powiedzieć, że kadr naukowych mamy po prostu — wbrew utartym opiniom — za mało. Obostrzenia w zakresie limitów zatrudnienia sprawiły, że nie tylko nie nadążamy za zaspokojeniem potrzeb nowo powstających, bądź rozbudowujących się ośrodków naukowych, ale co gorsza — od 1975 roku notujemy wyraźny spadek ilościowy kadr.

Wystarczy powiedzieć, że o ile w 1975 roku w samych tylko placówkach podległych resortowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zatrudnionych było 414 tys. osób, to w roku 1978 liczba ich spadła do 360 tys. Podobnie wygląda sytuacja i w innych placówkach naukowych. Dla przykładu: w Instytucie Elektrotechniki ubytki kadrowe sięgają 400 osób na ok. 1,5 tys. zatrudnionych.

Rzecz jednak nie tylko w tym, że ubywa, lecz i w tym — kogo ubywa? A ubywa — z racji wieku, przejścia na emeryturę itp. — przede wszystkim kadry najwyższej kwalifikowanej i najbardziej doświadczonej — profesorów. Wprawdzie Rada Państwa rokrocznie nadaje około 30 tytułów profesora zwyczajnego i podobną a nawet większą liczbę tytułów profesora nadzwyczajnego — nie wyrównuje to jednak ubytków. Można by powiedzieć: no to więcej mianować. Ba, trudność polega na tym, iż mianowanie nie jest i nie może być sprawą li tylko wakujących etatów.

Drugą grupę, w której notuje się wyraźny ubytek, są asystenci. Zatem ten zespół pracowników, bez których praktycznie rzecz biorąc nie jest możliwe prowadzenie sensownej pracy naukowej, to znaczy takiej pracy, w której wiedza, kwalifikacje i doświadczenie każdego z członków zespołu badawczego byłyby w sposób maksymalny i adekwatny do ich możliwości wykorzystywane. No, bo jeśli do prac pomocniczych, do prac o charakterze niemal technicznym powierzanych zazwyczaj adeptom nauki wykorzystywać trzeba docentów i adiunktów, to mamy do czynienia po prostu z marnotrawstwem sił



# SZANSA NA WŁASNE MIESZKANIE

W grudniu 1980 roku dobiegnie końca dziesięcioletni okres realizacji programu mieszkaniowego. A więc za osiem już miesięcy osiągniemy półmetek planu wytyczonego dla budownictwa mieszkaniowego pamiętną uchwałą V Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Uchwała, której myślą przewodnią, niezwykle popularną i nośną w całym naszym społeczeństwie, było zapewnienie każdej polskiej rodzinie samodzielnego mieszkania. W tym miejscu warto przypomnieć, że aby osiągnąć ten cel, musimy wybudować — do roku 1990 — około 7,3 miliona nowych mieszkań.

Jak oceniamy realizację tego programu. Czy jego szczytne cele zostaną osiągnięte?

W planach na lata 1971—1975 założono budowę 1080 tys. mieszkań. Przekazano do użytku 1125 tys. Przekroczono więc plan o 45 tysięcy mieszkań. Był to duży sukces naszych przedsięwzięć budowlanych i całego przemysłu budownictwa mieszkaniowego. Oczywiście, sukces ten nie byłby możliwy bez ogromnego wysiłku inwestycyjnego państwa przede wszystkim w dziedzinie rozwoju bazy przemysłowej dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego. Żeby zbudować ponad milion nowych mieszkań, musieliśmy zwiększyć nie tylko produkcję cementu, kruszywa, wapna i cegły. Musieliśmy zbudować całe fabryki domów. Dziś mamy w kraju 160 fabryk domów i wytwórni poligonowych. Rozwinęliśmy dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego przemysł chemiczny, ceramiczny, meblarski, tworzyw sztucznych, papierniczy. Dzięki tym przedsięwzięciom, pomyślnie, aczkolwiek nie bez trudności, realizujemy zadania kolejnej pięcioletki. Przypomnijmy: w latach 1976—80 mamy oddać do użytku 1 525 tysięcy nowych mieszkań, to jest ponad 400 tys. mieszkań więcej, niż w poprzednim pięcioletku. Łącznie, w dekadzie lat siedemdziesiątych 2 650 tysięcy rodzin otrzyma własne mieszkania. Dodajmy przy tym: mieszkania nowoczesne, jasne i wygodne. W tym miejscu warto stwierdzić, że wskaźnik liczby osób przypadających na 1 izbę systematycznie się zmniejsza. I tak — w roku 1970 na 1 izbę przypadało 1,33 osoby, natomiast w roku 1980 już tylko 1,06 osoby. Równocześnie około 57 tysięcy mieszkań wzniesionych zostało w budownictwie indywidualnym.

Przedstawiając powyższe dane statystyczne, pragniemy również stwierdzić, że program budownictwa mieszkaniowego ma również swoje zahamowania. Szczególnie trudne były dwa ostatnie lata. Na przykład w roku ubiegłym zabrakło nam do pełnego wykonania planu 38 tysięcy mieszkań. Te zaległości trzeba obecnie nadrobić, aby bez opóźnień wejść w lata 1980—85, w których zbudować nam trzeba 1,7 miliona mieszkań o wysokim standardzie. Do roku 1985 zbudujemy więc 4 350 tys. mieszkań. Reszta przypada na ostatnie pięcioletnie dekadę lat osiemdziesiątych. Będziemy wtedy krajem wysoko rozwiniętym, nowoczesnym i wszystko na to wskazuje, że cel ten osiągniemy.

Na koniec kilka refleksji na nasz, nauczycielski, temat. Problem budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli jest szczególnie ważny na wsi. Według danych Zarządu Głównego ZNP około 36 tysięcy nauczycieli i ich rodzin nie ma samodzielnego mieszkania, 95 tysięcy zajmuje mieszkania znacznie mniejsze od przysługujących im według norm zatrudnienia, 9,5 tys. zajmuje mieszkania w budynkach całkowicie zużytych technicznie i czeka na jak najszybszą zmianę swego locum. Tyle fakty. Należy tę sytuację dostrzegać — szczególnie w gminach, gdzie jak wiadomo, trzeba nam zatrudnić wiele tysięcy młodych pedagogów. Dlatego też budowa mieszkań dla nauczycieli na wsi jest dla oświaty, jej przyszłości sprawą pierwszoplanową. (ZP)

W bieżącym roku przypada kolejny etap oceny kadr kierowniczych w oświacie i mianowań na stanowiska kierownicze. W związku z tym rodzi się pytanie, jaką mamy kadrę. Otóż trzeba stwierdzić, że ponad 90 proc. tej kadry to członkowie PZPR, blisko 70 proc. ma wyższe wykształcenie, 50 proc. nie przekroczyło 40 lat życia. Kobiety stanowią około 36 proc. osób na stanowiskach kierowniczych. Reasumując, można stwierdzić, że kadra kierownicza w oświacie to najczęściej ludzie ideowi, członkowie partii, wykształceni i stosunkowo młodzi.

Na podstawie danych statystycznych można też stwierdzić, że zdecydowana większość kadry kierowniczej zajmuje swoje stanowisko przez dłuższy okres. Jest to więc kadra ustabilizowana. Świadczy o tym chociażby takie fakty: od roku 1975 do chwili obecnej od 5—12 proc. dyrektorów szkół bądź inspektorów oświaty i wychowania przestało pełnić te funkcje, przy czym największa fluktuacja kadr kierowniczych nastąpiła w latach 1973—75, kiedy to wkraczaliśmy w etap rekonstrukcji sieci szkolnej.

Zjawisko stabilizacji kadr kierowniczych ma swoje pozytywne skutki. Szczególnie w szkole. Zmiany na stanowiskach dyrektorów — co stwierdzano

## NASZYM ZDANIEM

## JAK OCENIAĆ KADRĘ?

w przeszłości — powodowały dezorganizację życia szkoły, osłabiały tętno życia ideowego i politycznego, wprowadzały zamęt i niepotrzebne plotki.

Jesteśmy więc za stabilizacją kadr, chyba, że z różnych powodów, należy dyrektora odwołać. Muszą to być jednak przyczyny naprawdę ważne. Bywało bowiem, że dyrektora szkoły odwoływano ze stanowiska li tylko dlatego, że zbliżał się do wieku emerytalnego. Przykłady takie są godne napiętnowania. O człowieku bowiem, jego ocenie, przydatności do zawodu musi decydować przede wszystkim jego praca, zaangażowanie w sprawy szkoły i środowiska. Oprócz, oczywiście, formalnych kwalifikacji.

Oceniając kadrę kierowniczą w oświacie, zdawać sobie musimy w pełni sprawę, z tego, że stajemy przed niezwykle ważnym zadaniem. Komitety Wojewódzkie PZPR, instancje partyjne pierwszego stopnia oraz władze oświatowe i ZNP mają na ogół wypracowane formy organizacyjne i metody pracy z kadrą kierowniczą. Najczęściej dobrze znają tę kadrę, utrzymują z nią ścisły kontakt. Ocena musi być jednak przeprowadzona. Rzecz w tym, żeby była sprawiedliwa i rzetelna.

Od kadry kierowniczej w oświacie wymagamy wysokich kwalifikacji ideowo-moralnych, zdolności organizacyjnych i umiejętności pedagogicznych. Ci, którzy tym kryteriom nie odpowiadają — którzy nie potrafią zorganizować życia szkoły, kierować zespołem swoich kolegów pedagogów, a swoimi decyzjami wprowadzają zamęt — z pewnością odejdą. Szkole naszej potrzebni są na stanowiskach kierowniczych ludzie nie tylko wykształceni, ale i dobrzy organizatorzy, potrafiący nadawać ton życiu placówki, cieszący się autorytetem, ludzie mądrzy, a równocześnie skromni, nie wywyższający się, nie podkreślający bezustannie: to ja, kolego, mam zawsze rację.

Weźmy te kryteria pod uwagę, oceniając działalność tych, którzy z racji pełnienia funkcji powinni być autentycznie najlepsi z najlepszych.

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● Kolejne posiedzenie Prezydium Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP poświęcone było zagadnieniom dotyczącym kadr kierowniczych szkół zawodowych, metodom wdrażania uczniów do samodzielnej pracy, analizie pracy sekcji terenowej w Jeleniej Górze, a także omówieniu stanu przygotowań do kursu wakacyjnego oraz do sympozjum na temat postępu pedagogicznego. Stwierdzono między innymi potrzebę dokonania głębszej analizy stanu kadry szkolnictwa zawodowego przede wszystkim pod kątem kryteriów doboru kadry kierowniczej, przygotowania specjalistycznego do pełnienia funkcji kierowniczych, bilansu czasu pracy itp. Opracowanie dotyczące tego tematu postanowiono przedłożyć kierownictwu ZG ZNP. Postanowiono również zorganizować w przyszłym roku szkolnym sympozjum poświęcone problematyce kadry kierowniczej szkół zawodowych. Interesująco zaprezentowane zostały — przez wicedyrektora IKZ, dra Ludwika Janickiego oraz grupę pracowników tegoż instytutu — zagadnienia dotyczące wdrażania uczniów do samodzielnej pracy. Obrady prowadził wiceprzewodniczący sekcji, doc. dr hab. Zygmunt Wiatrowski.

## Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

● Prezydium Kolegium MOiW rozpatrzyło na swym ostatnim posiedzeniu informację o budowie Zespołu Oświatowo-Wychowawczego w Usztykach Dolnych.

W związku z VIII Zjazdem PZPR, wyborami do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych oraz przypadającymi w pierwszym półroczu rocznicami: 35-lecia polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Wzajemnej Pomocy i Powojennej Współpracy, 35-lecia zwycięstwa nad faszystami, 25-lecia Układu Warszawskiego — zachodzi konieczność dostarczenia nauczycielom, zwłaszcza przedmiotów społecznych, aktualnej, pogiębionej informacji politycznej. Dlatego też Ministerstwo Oświaty i Wychowania — w porozumieniu z Wydziałem Nauki i Oświaty KC PZPR — podjęło decyzję o wprowadzeniu kilku dodat-

● 3 marca bieżącego roku Prezydium Rady Kultury Fizycznej i Turystyki rozpatrywało propozycje podziału — między poszczególne filie OUPiS — miejsc na wycieczki zagraniczne.

W tym roku, oprócz miejsc przyznanych przez CRZZ (ich podział nastąpi na najbliższym posiedzeniu), czekają nas następujące wycieczki: do ZSRR wyjadą cztery pełne grupy olimpijskie i jedna niepełna (150 osób), dwie grupy wymienne do Jugosławii, dziesięć grup wymiennych na wczasy do NRD oraz za pośrednictwem BZTM „Almetur” jedenaście grup do ZSRR, trzy na Węgry, trzy do Bułgarii. Prowadzone są jeszcze rozmowy w sprawie rejsu nauczycielskiego po Morzu Czarnym. W przypadku pomyślnego ich zakończenia otworzy się możliwość wyjazdu dla około 260 osób.

Podział tej stosunkowo skromnej puli miejsc dokonywany jest według określonych kryteriów; przede wszystkim uwzględnia się wskaźnik proporcjonalności w stosunku do liczby członków oraz stosuje preferencje dla środowisk mających na skutek obiektywnych warunków mniejsze możliwości wyjazdu. W przypadku grup olimpijskich uwzględnia się — zgodnie z dyrektywami CRZZ, która patronuje tym wyjazdom — aktywność poszczególnych środowisk w dziedzinie rekreacji, sportu, turystyki i wypoczynku.

● 28 lutego odbyło się posiedzenie Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP poświęcone opracowaniu też do

sprawozdania komisji na XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Ustalono również program pracy komisji do końca kadencji. Uczestniczący w posiedzeniu wiceprezes ZG ZNP, Władysław Wawrzynowski przedstawił informację o planie pracy i budżecie Związku na 1980 rok.

● 22 lutego Prezydium Sekcji Pracowników Administracji, Obsługi i Inżynierii Technicznych spotkało się z sekretarzem ZG ZNP, Tadeuszem Suberlakiem. Przedyskutowano między innymi problemy socjalno-bytowe dotyczące tego środowiska oraz udział sekcji w kampanii sprawozdawczo-wyborczej do ogniw i instancji ZNP.

● 3 marca odbyło się w ZG ZNP otwarte zebranie POP PZPR z udziałem delegata na VIII Zjazd PZPR, tow. Wiesławy Brożek-Filipowskiej, dyrektorki warszawskiego IV Liceum Ogólnokształcącego, która jest jednocześnie kandydatem na posła i na radnego do Stołecznej Rady Narodowej. Tow. Filipowska podzieliła się z zebranymi swoimi refleksjami z VIII Zjazdu PZPR. Prezes ZG ZNP, Bolesław Grzesz złożył relację z obrad w zespole zjazdowym — „kształcenie i wychowanie młodego pokolenia”.

● W dniach 27 i 28 lutego odbyło się we Wrocławiu seminarium dla kierowników klubów ZNP z rejonu działalności Filii OUPiS w Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Koszalinie, Opolu, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze. Dokonano między inny-

mi podsumowania wyników IV współzawodnictwa klubów ZNP, omówiono zasady V współzawodnictwa oraz przedstawiono informację o zadaniach ZNP w zakresie upowszechniania turystyki i sportu w roku 75-lecia ZNP. Uczestnicy seminarium spotkali się w klubie ZNP w Wałbrzychu z miejscowym aktywem oraz zaznajomili się z dorobkiem tej placówki. W seminarium uczestniczył wiceprezes ZG ZNP, Tadeusz Toczek.

## PLENUM ZG ZNP

10 marca bieżącego roku odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego ZNP, poświęcone omówieniu zadań Związku Nauczycielstwa Polskiego w świetle VIII Zjazdu PZPR. Referat o zadaniach ZNP w realizacji uchwały zjazdowej wygłosił prezes ZG ZNP, Bolesław Grzesz.

Ze względu na wagę problemu przedstawimy szczegółowo — w następnym numerze „Głosu” — przebieg obrad plenarnych, zamieszczając obszernie fragmenty referatu prezesa B. Grzesia, relację z dyskusji oraz tekst podjętej przez Zarząd Główny ZNP uchwały na ten temat.

Ze stanowiska kuratora oświaty i wychowania w Szczecinie odwołano, na własną prośbę, mgra Zdzisława Chmiela.

Ze względu na zmiany organizacyjne urzędów wojewódzkich, ze stanowiska wicekuratora odwołano: w Poznaniu — mgra Edwarda Szafranka, w Lesznie — mgra Janusza Bochniaka, w Tarnowie — mgra Edwarda Wodzienią, w Piotrkowie Tryb. — mgra Edwarda Klimeczyka, w Przemyślu — mgra Eligiusza Czastkiewicza. Ze stanowiska wicekuratora w Szczecinie odwołano mgra Bolesława Łukianowicza — w związku z przejściem na emeryturę. Na własną prośbę odwołano ze stanowiska wicekuratora w Tarnowie — mgra Włodzimierza Bazia.

Ze stanowiska wicekuratora w Legnicy odwołano mgra Antoniego Korzeniowskiego, w związku z jego przejściem na stanowisko dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Na stanowisko inspektora oświaty i wychowania w Bochni powołano mgr Zofię Koroną (a nie jak mylnie podano w Tarnowie).

kowych wykładów w ramach NURT. I tak:

— w programie telewizyjnym NURT zostanie nadany wykład doc. dra Czesława Banacha na temat węzłowych problemów VIII Zjazdu PZPR (7 marca bieżącego roku, program I TV, godzina 15.30; powtórzenie — 13 marca, program II TV, godzina 20.10);

— w programie radiowym NURT nadany zostanie wykład prof. Stanisława Polacka na temat roli RWPG w rozwoju gospodarczym krajów socjalistycznej wspólnoty (18 marca bieżącego roku, program IV PR, godzina 21.50; powtórzenie 19 marca, program I, godzina 6.10);

— w programie radiowym NURT zostanie nadany wykład prof. Mariana Wojciechowskiego na temat miejsca Polski w najnowszych dziejach Europy (25 marca bieżącego roku, program IV PR, godzina 21.50; powtórzenie 26 marca, program I, godzina 6.10).

Teksty tych wykładów zostaną opublikowane w pierwszej połowie kwietnia bieżącego roku we wkładce NURT, w dwutygodniku „Oświata i Wychowanie”. Niezależnie od podanych audycji radiowych i telewizyjnych — IKNiBO przy

współpracy Wojewódzkich Ośrodków Kształcenia Ideologicznego KW PZPR będą organizowały szkolenia związane z powyższą tematyką. Treści szkolenia powinny być wykorzystane przez nauczycieli w procesie dydaktyczno-wychowawczym, zwłaszcza na lekcjach przedmiotów społecznych.

● Na stanowisko kuratora oświaty i wychowania w Szczecinie powołano mgra inż. Hieronima Mirowskiego, dotychczasowego wicekuratora w Szczecinie.

Z dniem 15 lutego br. powołano na stanowisko wicekuratora w Tarnowie mgra inż. Ludwika Gawrona, dotychczasowego st. wizytatora w KOiW.

Na stanowisko inspektora oświaty i wychowania powołano: w Wejherowie — mgra Gabrię Szczępaniak, w Sosnowcu — mgr Jerzego Nowaka, w Gnieźnie — mgra Stanisława Hinczewskiego.

W związku z przejściem do pracy naukowo-dydaktycznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku — ze stanowiska kuratora oświaty i wychowania w Koszalinie odwołano doc. dra Tomasza Szrubkę.



„Na nic talent czy geniusz nie wsparty pracą niezmierną”. Sentencja ta stanowiła myśl przewodnią zebrania sprawozdawczo-wyborczego Rady Zakładowej ZNP w gminie Pabianice. Z poczuciem odpowiedzialności i świadomości, że biadoleniem nikt jeszcze nie nie zbudował — mówiono o tym, co już zostało w gminnej oświacie zrobione i co trzeba zrobić, żeby się lepiej, wydajniej pracowało i lepiej wszystkim związkowcom żyło.

#### WSPIERAĆ W KSZTAŁCENIU I DOSKONAŁENIU

Zarówno w sprawozdaniu dotychczasowego prezesa rady, kol. **Heleny Majdy**, jak i w wypowiedzi gminnego dyrektora szkół, kol. **Stefana Marchewki** oraz w dyskusji wskazywano na to, że nauczyciele przywiązują dużą wagę do kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego, że ich poczynania są wspierane przez organizację związkową. Dzięki temu więcej niż trzecia część nauczycieli pracujących w większych szkołach legitymuje się wykształceniem wyższym, część uzupełnia swoją wiedzę w różnych, dostępnych im formach.

Nie bez satysfakcji dyrektor podkreślił, że wszystkie podległe mu placówki mają dobrze przygotowaną kadrę do nauczania początkowego. Niewątpliwie rzutuje to na pomyślny przebieg reformy oświatowej.

W pierwszej kolejności korzyść dla szkoły — to oczywiście. Ale dokształcający się nauczyciele tych klas mają prawo do zwykłych ludzkich pragnień. Ot choćby jakiejś formy uznania za dotychczasowy i przyszły trud. Niech to będzie nagroda pieniężna, niech to be-

Fundusz oświatowy w gminie Pabianice wynosi 15 milionów złotych. Przeznacza się go na potrzeby 8 szkół, 3 przedszkoli i jednego ośrodka szkolno-wychowawczego.

Fundusze ZNP: zdrowotny wykorzystano w 100 proc. W latach 1976—1980 udzielono zapomóg na sumę 64 tys. zł.

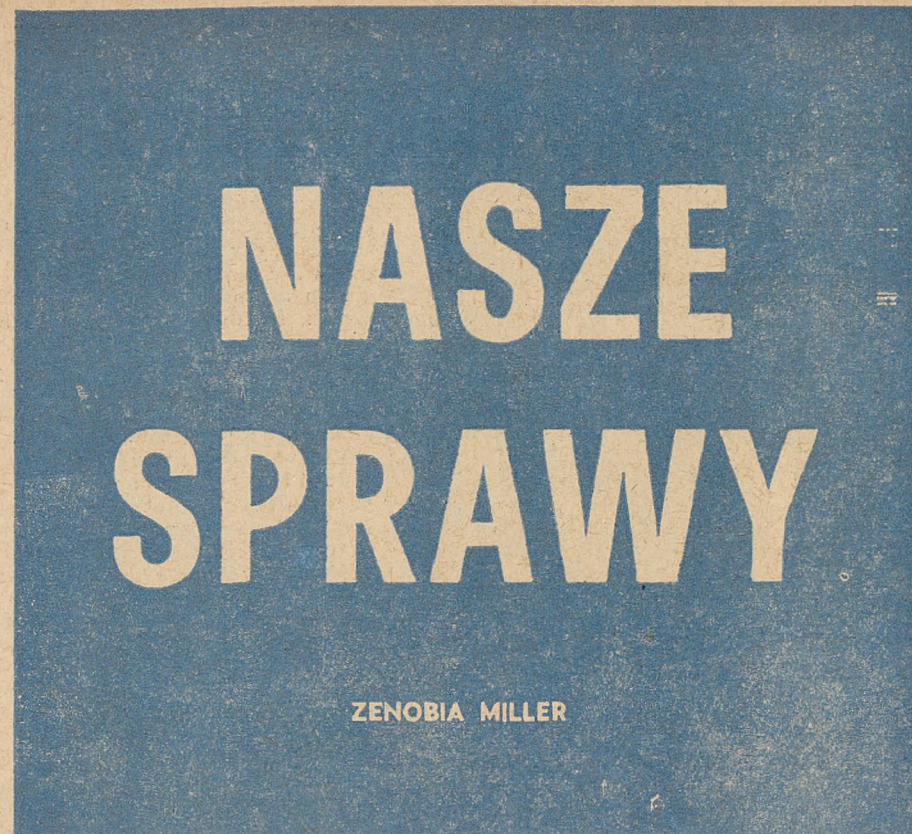
Fundusz socjalny: 421 tys. zł przeznaczono na zapomogi dla pracowników administracyjnych oraz dopłaty do czasów dla 173 osób. Z pożyczek z KOiW na budownictwo domków skorzystało 12 osób na ogólną sumę 261 tys. zł.

dzie dyplom. A może jedno i drugie? Wysuwano różne propozycje. Warto się chyba nad tym zastanowić, w jaki sposób moralnie i materialnie podbudować motywację studiowania poprzez NURT.

#### O MIESZKANIACH, ODPOCZYNKU, KULTURZE

Dyrektor Stefan Marchewka podkreślił, że podstawowe potrzeby mieszkaniowe zostały w gminie Pabianice zaspokojone i nikt tego stwierdzenia nie kwestionował. Obecny na zebraniu przedstawiciel Gminnego Komitetu PZPR, tow. **Majcherski**, powiedział: „władze partyjne traktują sprawę nauczycielskich mieszkań jako priorytetową”. Można tylko życzyć innym gminom, aby z równym zrozumieniem rozwiązywano trudne problemy lokalowe.

Cieszy też fakt, że dzięki funduszowi mieszkaniowemu oraz przyznawanym nauczycielom działkom budowlanym znaczna ich część posiada już własne domki. Radość ich nie miałaby granic,



gdyby... No właśnie, gdyby bieżący rok nie upływał pod znakiem permanentnych braków opałowych. Niedostatek lub bardzo zła jakość węgla powoduje, że z zaskoczonym spoglądają na dogrzanych mieszkańców bloków. Tylko latem kierunek uczuć się odwraca.

Ze sprawami bytowymi łączy się wykorzystanie funduszy, jakimś dysponują władze oświatowe i rada zakładowa. Koleżanka Helena Majda dokładnie wyliczyła, że fundusz zdrowotny został wykorzystany w stu procentach, że fundusz socjalny spożytkowano na zapomogi dla pracowników administracyjno-usługowych oraz dopłaty do czasów — w sumie 421 tys. zł.

Praktycznie każdy mógł skorzystać z jakiejś formy wypoczynku, jeżeli tylko wyraził taką chęć. Decyzje w poszczególnych sprawach podejmowano zawsze kolektywnie. Toteż nikt nie zgłaszał pretensji o niespełnienie uzasadnionej prośby. Zebrani zaakceptowali sposób wydatkowania funduszy i po raz drugi udzielili członkom rady kredytu zaufania — na następne cztery lata.

Szeregowi związkowcy chcieli się cichcem przemknąć obok zorganizowanych form życia kulturalno-oświatowego. Ale koleżanka prezes oraz przedstawicielka oddziału, kol. **Wanda Wilkanowska**, nie dały za wygraną i wygarnęły wszystko. No bo jakże! Są środki, a chętnych brak. Obniżenie aspiracji czy magiczna siła telewizora?

Wprawdzie teren rozległy, wprowadzić dojazd do niektórych miejscowości fatalny, ale Ośrodek Usług dysponuje trzema autokarami. Wystarczy chcieć wyruszyć poza opłotki własnej wsi i przez Radę Zakładową zorganizować wycieczkę do teatru, opery czy na koncert.

We wnioskach zanotowano, iż w następnej kadencji życie kulturalne ożyje. I na pewno więcej będzie chętnych na wycieczki turystyczno-krajoznawcze. W minionych czterech latach zdołano doprowadzić do skutku tylko cztery, w których wzięło udział 135 osób.

Nie ma natomiast problemu z dorocznymi uroczystościami. Przeszły do tradycji, zakorzeniły się w świadomości.

Bez nich związkowcy czuliby się ubożsi o wiele miłych przeżyć. Nikt już nie wyobraża sobie Dnia Nauczyciela bez świątecznej oprawy: kwiatów,, życzeń. Szczególnie koledzy, którzy przeszli na emeryturę. Toteż Rada Zakładowa dokłada starań, aby spotkania z kolegami-emerytami miały szczególnie uroczysty charakter. (Zaproponowano utworzenie w gminie klubu emerytów).

#### A WARSZTAT PRACY?

Tym warsztatem jest szkoła. Toteż wszystkie sprawy z nią związane powinny tkwić w polu widzenia działaczy związkowych. A problemów jest mnóstwo. Jedne zostały w gminie rozwiązane, inne czekają na decyzje z zewnątrz. Czego dokonano?

Po pierwsze — od czterech lat sto procent sześciolatków objętych jest wychowaniem przedszkolnym, modernizuje się bazę dydaktyczną. Najwięcej kłopotów sprawia ogrzewanie. Sygnalizowany już niedostatek środków opałowych daje się we znaki pracownikom i uczniom. Piece nie chcą się przestawić na miał węglowy, trzeba więc zmienić ogrzewanie na centralne. Zamierzenie udało się już w znacznej części zrealizować. Tylko szkoła w Bychlewie czeka na swoją kolej.

A skoro już o inwestycjach mowa, to warto dodać, iż wszystkim marzy się szkoła dziesięcioletnia w Ksawerowie. Chodzi o nowy budynek, bo stary już teraz pęka w szwach: 10 sal musi pomieścić 600 uczniów. Nic więc dziwnego, że nauka trwa bez przerwy od rana do godz. 20.00.

Co z tych marzeń wyniknie w najbliższym czasie, trudno przewidzieć, albowiem ich urzeczywistnienie nie leży w możliwościach gminy. Fundusze, moce przerobowe... Przede wszystkim zaś fundusze.

Z dowozem dzieci też były kłopoty, a przecież dzięki wspólnemu wysiłkowi już ich nie ma. Podobnie z innymi problemami. Na przykład drugoroczność. W 1979 r. tylko jeden procent uczniów powtarzał klasę. Dla mniej zdolnych utworzono w każdej z 8 szkół klasy uzawodowione. W klasach V—VIII aż

231 uczniów korzysta z różnych form reedukacji pod kierunkiem nauczycieli przeszkolonych na rocznym kursie w IKNiBO. Albo pomoc dzieciom objętym nauczaniem początkowym: 136 uzupełnia braki przez udział w zajęciach zespolów wyrównawczych. Nie muszą się odwoływać do płatnych korepetycji. Ponadto na terenie gminy zlikwidowano już zupełnie nauczanie w klasach łączonych.

Mówcy zgodnie podkreślali, że pracą, odwagą i przedsiębiorczością w działaniu można pokonać wiele trudności, gdy ich likwidacja zależy od mieszkańców gminy. Gorzej jest, gdy sprawa wykracza poza lokalne możliwości.

Są kłopoty drobne i większe. Na przykład lektury szkolne. Jak zdobyć potrzebną pozycję? — to największe utrapienie polonistek. Ze względu na niskie nakłady książek domagały się one centralnego rozdziału lektur. W obecnym systemie ich sprzedaży dla większych bibliotek nie pozostaje nic. Zanim wieść dotrze do odległej wioski, że pojawił się jakiś tytuł, półki księgarskie świecą już pustkami. Wyłania się więc sprawa dobrej organizacji, aby każdy otrzymał czastkę, jaka mu się należy.

#### SATYSFAKCJA I COŚ WIĘCEJ

Dyskutanci mówili dużo o satysfakcji. Nie dostrzegłam w ich słowach przesady, gdy z mocą podkreślali, że nauczyciele gminy Pabianice uczynili dużo, aby zasłużyć sobie na miano szermierzy postępu na wsi. — Pragniemy, aby nas ceniono — podkreślił jeden z nich. Przerost ambicji? Zarozumiałość zawodowa? Przysłuchując się dyskusji,

Organizacja związkowa w gminie Pabianice liczy 193 członków (nauczycieli i pracowników administracyjno-usługowych) w tym 171 czynnych zawodowo.

28 osób legitymuje się pełnym wykształceniem uniwersyteckim, 23 — wyższym zawodowym, 58 nauczycieli jest po dwuletnim studium nauczycielskim, 13 studiuje w Uniwersytecie Łódzkim, 28 koleżanek realizuje program NURT w zakresie klas I—III, do egzaminu kwalifikacyjnego przygotowuje się 8 osób.

odniosłam wrażenie, iż przez uczestników zebrania przemawia poczucie własnej wartości, świadomość dobrze spełnianego obowiązku społecznego.

Dlatego chcieliby na równi z innymi pracownikami korzystać z pewnych ułatwień w zakupie deficytowych artykułów nie czekać godzinami w kolejce do lekarza, mieć prawo w przyszłości — jak pracownicy administracji — do jubileuszowych nagród. Dlatego zwracali uwagę, aby rady zakładowe prowadziły dokumentację dotyczącą społecznej działalności związkowej swoich członków, dlatego wysuwali postulaty, aby ZNP podjął sprawę nauczycieli, którzy przekroczyli 24-letni staż pracy. Chodzi o rozważenie stworzenia możliwości dalszego ich przegrupowywania.

\*

Zwróciłam uwagę tylko na część spraw, którymi żyje na co dzień organizacja związkowa gminy Pabianice. Są to nasze wspólne sprawy.

ŚWIAT



## WOKÓŁ ZATOKI PERSKIEJ

Sprawa nie jest nowa. Najwyżej rozwinięte państwa kapitalistyczne zawsze interesowały się tym regionem, odkąd ropa naftowa zaczęła odgrywać tak istotną rolę. Przez lata żandarmem była tu Wielka Brytania, później, gdy gwiazda imperium zaczęła błędnąć, miejsce Brytyjczyków zajęli Amerykanie. I tak pozostało do dzisiaj; to właśnie Amerykanie ogłaszają się obrońcą interesów zachodniego świata na Bliskim Wschodzie. A ostatnio przywdziewają nawet szaty obrońców interesów narodów tego regionu.

Pod tym pretekstem już w ubiegłym roku minister obrony USA, H. Brown, wystąpił z żądaniem stworzenia tzw. sił szybkiego reagowania, czyli wydzielenia z armii amerykańskiej ugrupowania bojowego do celów interwencyjnych. 1 marca weszła właśnie oficjalnie w życie decyzja w tej sprawie. Na jej mocy przewiduje się powołanie oddziałów interwencyjnych w sile 100 tysięcy żołnierzy, którzy mają być wykorzystywani do „obrony żywotnych interesów USA”, przede wszystkim „zapewnienia kontroli nad szlakami naftowymi z Za-

toki Perskiej”. Główna kwatery tych sił zbrojnych już funkcjonuje na Florydzie, a na wyposażenie ich czeka 10 miliardów dolarów.

Tym wszystkim przygotowaniom towarzyszyła szeroka kampania propagandowa na Zachodzie, mająca na celu przekonanie społeczeństwa amerykańskiego i społeczeństw sojuszników państw z NATO (bo USA chcą wciągnąć do swych działań również sojuszników) o zagrożeniu — oczywiście — ze strony Związku Radzieckiego. Ale oto Breżniew w swym przemówieniu w końcu lutego — a w ślad za tym TASS w szerszym komentarzu — zdemaskował kłamliwość wykorzystywanych na Zachodzie argumentów. Drogi dostawy ropy naftowej oraz ich bezpieczeństwo — precyzował stanowisko ZSRR komentator TASS — mają żywotne znaczenie nie tylko dla USA, lecz w jeszcze większym stopniu dla innych krajów korzystających z arabskiej ropy naftowej, a także dla samych jej producentów. Uznając rejon Zatoki Perskiej za strefę „żywotnych interesów USA”, Amerykanie żądają prawa do wyłącznego lub uprzywilejowanego dostępu dla własnych monopolii. A więc nie ma wątpliwości w

czyim faktycznie interesie występują USA. Bezasadne są również oskarżenia o zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego, bo właśnie stwierdzono we wspomnianym komentarzu TASS, że należy na porządku dnia postawić problem bezpieczeństwa szlaków naftowych i jednakowego dla wszystkich dostępu handlowego do źródeł ropy w rejonie Zatoki Perskiej, co mogłoby nastąpić na forum europejskiej narady, z którą to inicjatywą występował L. Breżniew już przed kilku laty. Związek Radziecki proponuje ponadto, by sygnatariusze Aktu Końcowego KBWE wspólnie przedstawili w ONZ gwarancje w tej sprawie.

Tak więc koronny argument amerykańskiej propagandy stracił na wartości. Coraz lepiej też zdają sobie sprawę z absurdalności celów amerykańskich w Zatoce Perskiej sojusznicy USA z Europy Zachodniej. Dała temu wyraz ostatnio Francja, dążąc do niezależności swej polityki, co znalazło potwierdzenie podczas podróży prezydenta Giscarda d'Estaing do krajów Zatoki Perskiej. Nawet kanclerz RFN, Helmut Schmidt musiał przyznać, że ZSRR jako potencjalny nabywca bliskowschodniej ropy musi mieć prawo dostępu do jej źródeł.

Kamufaż się nie udał, w coraz jaskrawszym świetle ukazują się światu prawdziwe zamiary USA. A polegają one w rzeczywistości na dążeniu do podporządkowania krajów tego regionu amerykańskiej hegemonii, do nieskrepowanego korzystania amerykańskich monopolii z bogactw naturalnych, przede wszystkim z ropy naftowej, a także do włączenia terytoriów tych państw

do strategicznych planów USA. Faktem jednak pozostają amerykańskie działania mogące przekształcić Zatokę Perską w przysłowiową bezkłępką prochu. W takim przypadku każda iskra może tu spowodować groźne następstwa, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w źródła energii z tego regionu, co ma szczególne znaczenie dla Europy Zachodniej. I w tej sytuacji coraz głośniejszawstawa się pytanie: co dalej?

Związek Radziecki zgłosił propozycję zagwarantowania jednakowego i swobodnego dostępu do źródeł ropy naftowej w tym rejonie, a także zagwarantowania bezpieczeństwa dróg dostawy ropy. Urzeczywistnienie tej koncepcji mogłoby stać się alternatywą hegemonistycznej polityki USA w Zatoce Perskiej. Mogłoby też stać się punktem wyjścia do ogólnoeuropejskich inicjatyw dla zahamowania niebezpiecznego rozwoju wydarzeń w tym rejonie.

Ten pogląd podziela coraz więcej trzeźwo myślących polityków z Europy Zachodniej, dopatrując się zbliżności interesów wszystkich krajów europejskich w zapobieżeniu napięciom wokół Zatoki Perskiej, gdyż mogą one mieć wpływ na całą sytuację międzynarodową. Jak wyraził się W. Falin z wydziału informacji międzynarodowej KC KPZR, USA próbują narzucić swym partnerom z NATO kurs antyodporny, zimnowojenny, lecz Europa zdecydowanie nie chciałaby powrotu lat czterdziestych, pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych. I życie potwierdza tę ocenę.

WIESŁAW KODYM



# NAUKA ADIUNKTEM STOI

(Dokończenie ze str. 1)

i środków, z marnotrawstwem ludzkiej wiedzy i doświadczenia.

To zachwianie proporcji w strukturze kadry naukowej nie jest zresztą sprawą nową. Kilka lat temu dochodziły sygnały o „nadprodukcji” docentów. Obecnie, w związku z wprowadzeniem określonych, wyższych wymagań warunkujących uzyskanie stanowiska docenta, nastąpiło wyraźne zahamowanie w przyroście tej grupy pracowników, a nawet, w wyniku przesunięć i awansów pewien regres. Że zaś prawidłowość kariery naukowej, a także rygory rotacyjne sprawiają, iż każdy autentyczny pracownik nauki, po kilku latach asytenckiego terminowania dopracowuje się tytułu doktora i często stanowiska adiunkta — rośnie nam kadra adiunktów.

Wydawałoby się, że z sytuacji tej należy się tylko cieszyć. No bo skoro mamy tytuł adiunktów, to w najbliższych latach przybędzie nam spora liczba doktorów habilitowanych, a zatem kandydatów na stanowisko docenta, a w dalszym etapie profesora i struktura kadry naukowej wróci do normy.

Co będzie za lat kilka, trudno orzekać. Stan na dziś nie rokuje jednak najlepszych nadziei, zważywszy, iż niewielki procent adiunktów kwapi się do zrobienia habilitacji. Wystarczy powiedzieć, iż na 15,5 tys. adiunktów zatrudnionych w szkołach wyższych rocznie habilituje się nie więcej niż ok. 500 lub niewiele ponad.

Lenistwo? Przyczyn jest kilka. Jedną z nich jest — rzecz pozornie paradoksalna — specyfika pracy nad rozwiązywaniem problemów naukowych wynikających z centralnych — węzłowych, rządowych i resortowych — programów badawczych. Krótki, bo zaledwie 5-letni termin realizowania poszczególnych zadań, a także tzw. niedosierbilność wielu zawartych w programach problemów badawczych sprawiają, że absorbując czas pracownika nauki, nie stwarza mu się warunków do pracy nad własną habilitacją.

Ale jest i druga przyczyna, nader prozaiczna. W sytuacji, gdy ubywa profesorów i asystentów, obowiązki i jednej, i drugiej grupy spadają przynajmniej częściowo na barki i docentów i adiunktów. Bez przesady więc można dziś powiedzieć, iż „nauka adiunktem stoi”. Że zaś ma to niewiele wspólnego z efektywną i ekonomiczną gospodarką naszym najcenniejszym dobrem, bo potencjałem naukowym — nie trzeba chyba tłumaczyć.

## NIE TYLKO ILU, ALE I KTO

W czasie sympozjum na temat wykorzystania kwalifikacji kadr naukowych, które w połowie lutego, staraniem Sekcji Nauki ZG ZNP i Rady Zakładowej Politechniki Poznańskiej zorganizowano w Kołobrzegu — dyrektor departamentu kadr re-

sortu szkolnictwa wyższego, dr Jacek Kornacki poinformował, że według przewidywanych planów zatrudnienia w latach 1980—1986 nastąpi wzrost liczby pracowników nauki rzędu 5—6 tys.

W świetle potrzeb jest to niewiele, a ponadto problem nie tylko w tym ilu przybędzie, lecz przede wszystkim, jaki to będzie „materiał” na przyszłych naukowców.

Dróg wejścia na stopnie kariery naukowej jest kilka. Jedną z nich prowadzi bezpośrednio z uczelni, po ukończeniu której status studenta zmienia się na status pracownika nauki. Można też wkroczyć na tę drogę poprzez studia doktoranckie, czyli trzyletni żywot „stypendysty” z obowiązkiem uzyskania w ciągu pięciu lat tytułu doktora.

O blaskach i cieniach, a raczej o cieniach asystentury pisaliśmy już wielokrotnie. Wiadomo: brak mieszkań, trudności finansowe, przeciążenie pracą administracyjno-techniczną, często nader formalną lub żadną opieką ze strony profesora itd. Skutek? Na wybór tej, nie różami uslanej, drogi decyduje się albo nieliczna garstka fanatyków nauki (i ci stanowią najwartyściwszy element), albo — ludzie, którzy mają tzw. ambicje, a ponadto — i to stanowi atut zasadniczy — własne mieszkania w miejscu siedziby uczelni czy instytutu oraz własne zasoby finansowe, bądź rodzinne umożliwiające przetrwanie trudnych lat naukowego terminowania. Czynnikiem najmniej, niestety, ważącym na decyzjach zawodowych tej grupy kandydatów są rzeczywiste zdolności i zainteresowania naukowe.

W tej sytuacji uczelnie i instytuty mają niewielkie możliwości wyboru owych „najlepszych z najlepszych”. A rezultat? Ustawiczne narzekania na zbyt niską wydolność naukową młodej kadry.

Studia doktoranckie, jest publiczną tajemnicą, iż sprawność ich nie jest wysoka, a i poziom prac doktorskich bywa czasem wątpliwy. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie jest złożona. I znów u podstaw leży problem rekrutacji, nie gwarantującej, iż kandydat na doktora ma rzeczywiste predyspozycje do pracy naukowej. Oczywiście, pewna liczba kandydatów to obiecujący materiał na naukowca. Nie zawsze jednak potencjalny doktorant reprezentuje ten poziom, jakiego należałoby oczekiwać od przyszłego pracownika nauki. Czyż nigdy motywem decyzji o podjęciu studiów doktoranckich, zwłaszcza u młodych ludzi mających zabezpieczenie lokalowo-finansowe, nie jest wygórowana ambicja i chęć przedłużenia sobie studenckiego żywota? To oni właśnie później „molestują” opiekunów studiów i promotorów o odpowiedzenie im tematu, to oni nie mogą się przez cały niemal czas zdecydować na sprezyzowanie i wybór tego tematu i ani — rzecz w tej sytuacji zrozumiała — nie są w stanie w prekluzyjnym terminie lat pięciu przygotować pracy doktorskiej.

I trudno nie zgodzić się ze zdaniem prof. Janusza Tymowskiego z NOT, że kandy-

dat na studia doktoranckie, który nie przystępuje do studiów z wybranym zagadnieniem, nad jakim chce pracować i który w ciągu pierwszego roku nie sprecyzuje tematu — nie kwalifikuje się na przyszłego pracownika nauki.

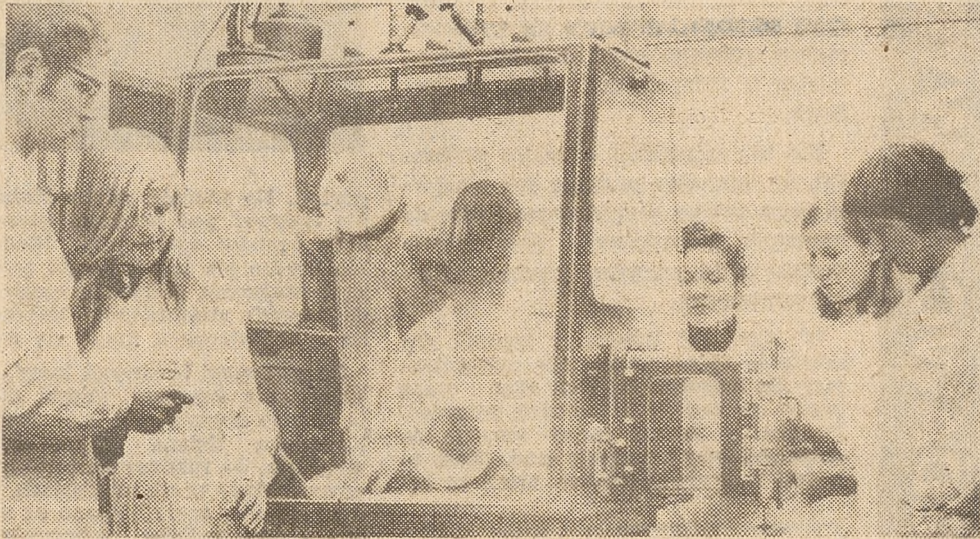
Jeśli do mankamentów rekrutacji dodać brak opieki ze strony promotora, nie najlepszą organizację studiów, niejasny status doktoranta — co do którego wciąż nie wiadomo, czy to student, czy pracownik, a zatem czy ma na przykład prawo (formalnie go nie ma) do korzystania ze świadczeń z funduszu socjalnego — a w perspektywie kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia w uczelni czy instytucji — łatwo rozumieć, że o znakomitych można mówić w odniesieniu do nielicznego tylko odsetka uczestników studiów doktorskich.

Tak więc drogi naukowego dojrzewania młodej kadry pełne są wyboi już u samych początków. A i potem nie przebiegają bezawaryjnie. Bo jak można mówić o rzeczywistym naukowym dojrzewaniu; dojrzewaniu w kontaktach z różnymi „szkołami naukowymi”, w kontaktach z różnymi placówkami w kraju i za granicą, w kontaktach z praktyką, w ogniu rzeczy-

lecz studiowania dla dogłębnego zajęcia się konkretnym problemem — czy nawet konkretnym tematem — powinna stanowić decydujące kryterium przy przyjęciu kandydata.

Zdaniem wspomnianego już prof. J. Tymowskiego drogę doboru i kształcenia pracowników nauki stymulować powinien rodzaj dyscypliny i przykład dla dyscyplin podstawowych i instytutów zajmujących się badaniami podstawowymi kadre naukową należałoby dobierać z grona absolwentów bezpośrednio po ukończeniu przez nich studiów, z tym wszakże, że po uzyskaniu mianowania na starszego asystenta młody człowiek odbywałby roczny staż w zapleczu naukowo-technicznym lub — w przypadku dyscyplin humanistycznych — w instytucji zatrudniającej absolwentów danego kierunku studiów. A więc na przykład w szkole, w wydawnictwie, w placówkach służby socjalnej itp.

Jeśli natomiast chodzi o ośrodki badawczo-rozwojowe i placówki naukowego zaplecza gospodarki, a także dyscypliny techniczne — przeważającą część młodej kadry naukowej rekrutować by należało z zaple-



Fot. Cz. Górski

wej, ale surowej krytyki naukowej — skoro wiadomo, że mobilność naszych kadr naukowych, z różnych zresztą przyczyn, jest znikoma, że kontakty z praktyką są niemal żadne, że krytyka naukowa... Takich „że” istnieje wiele i wielokrotnie o nich pisaliśmy.

## JAK WYJŚĆ Z IMPASU?

Właśnie; jak uporać się z podstawowymi choćby bolączkami? Gdyby odpowiedź na to pytanie była prosta, gdyby poprawa sytuacji uzależniona była li tylko od takich czy innych decyzji organizacyjnych i nie napotykała szeregu uwarunkowań, których rozwiązywanie wykracza daleko poza możliwości jednego czy nawet wszystkich resortów — niewątpliwie sprawy właściwego kształcenia kadr naukowych oraz prawidłowego wykorzystania ich kwalifikacji byłyby dawno ustawione w sposób optymalny.

Rzecz jednak nie w tym, aby szukać rozwiązań idealnych, lecz takich, które są możliwie najlepsze w konkretnie istniejącej rzeczywistości.

A zatem przede wszystkim rekrutacja; w czasie sympozjum w Kołobrzegu padały konkretne propozycje: z większą uwagą obserwować młodzież akademicką i już z wczesną pracować z tymi, którzy przejawiają predyspozycje naukowe; aktywniej współuczestniczyć w działalności studenckich kół naukowych, które stanowią naturalną kuźnię naukowych talentów i gromadzą młodzież autentycznie zainteresowaną zgłębianiem naukowych problemów; przede wszystkim zaś nie zawężać pola rekrutacyjnego młodej kadry naukowej do obszaru uczelni. Trzeba sięgać po wybitnych młodych ludzi z zakładów pracy, dobrze zapowiadających się młodych fachowców.

Zwiększyć też należałoby chyba wymagania stawiane kandydatom na studia doktoranckie. Nie chęć studiowania w ogóle,

czy technicznego przedsiębiorstwa i to po uzyskaniu przez kandydata specjalizacji inżynierskiej I stopnia.

Propozycja wydaje się być warta rozważenia, choć przy istniejących warunkach bytowo-mieszkaniowych dość skomplikowana w realizacji. Podobnie zresztą jak i sugestie, aby dla zwiększenia mobilności młodych pracowników nauki posłużyć się wzorem amerykańskim, zgodnie z którym droga rozwoju naukowego prowadzić powinna poprzez pracę w mniejszych, czy mniej renomowanych ośrodkach naukowych, poprzez ośrodki większe, aż po instytuty Polskiej Akademii Nauk bądź najświetniejsze uczelnie.

Są to sugestie do rozpatrzenia na bliższą lub dalszą przyszłość. A co na dziś? Poza wspomnianymi już usprawnieniami w doborze kandydatów, sprawą pilną jest poprawa opieki nad młodą kadra, zwiększenie możliwości publikacyjnych dla adeptów nauki, zaostreżenie krytyki naukowej, umożliwienie kontaktów z praktyką i ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą.

I jeszcze jedno. Kształcenie młodego naukowca trwa 10—15 lat. Jest procesem nie tylko długotrwałym, ale i kryjącym duże ryzyko przegranej. Warto by więc znaleźć rozwiązanie, umożliwiające dokonanie oceny pracownika na każdym etapie jego pracy i bezkonfliktowe skierowanie tych, którzy się pomylili, do innej, niż naukowa, pracy. Awansowanie pracownika „z litości”, przynawanie mu kolejnych stopni naukowych li tylko „za wytrwałość” — jest rozwiązaniem najgorszym. I dla młodego naukowca, i dla nauki.

Sygnalizujemy tu szereg istotnych spraw, które zdaniem uczestników kołobrzegskiego sympozjum hamują prawidłowy rozwój nauki. Do wielu z nich będziemy powracać.

KRYSTYNA ROGALSKA

## Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

prof. Benon Miśkiewicz przedstawił ważniejsze osiągnięcia i wyniki dotychczasowej działalności tej uczelni oraz główne kierunki planowanego rozwoju, podkreślając przy tym problem roszszerzania współpracy uniwersytetu z gospodarką i kulturą północno-zachodnich województw związanych tradycyjnie z Wielkopolską. Lepszemu zaspokajaniu potrzeb

kulturalnych, gospodarczych i społecznych służyć mają utworzone niedawno ośrodki naukowo-kulturalne w Lesznie i Koninie.

Główne kierunki działalności uniwersytetów w dziedzinie badań naukowych, pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz kształcenia kadr naukowych przedstawił wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Stanisław Czajka. W dyskusji poruszono szereg zagadnień dotyczących prac nad wprowadzeniem nowych zasad konstruowania planów i programów studiów, problemów pracy ideowo-wychowawczej, potrzeb i polityki kadrowej oraz rozwoju badań naukowych zarówno w zakresie badań centralnie sterowanych, jak również związanych z potrzebami regionów.

Dyskusję podsumował minister J. Górski, który zwrócił uwagę między innymi na szereg spraw związanych z racjonalnym wykorzystaniem i zagospodarowaniem środków inwestycyjnych, z ponadregionalnymi zadaniami uniwersytetów w zakresie kształcenia kadr naukowych i polityki kadrowej; wskazał również na potrzebę dalszej koncentracji badań naukowych na problemach podstawowych.

Obrady miały istotne znaczenie dla ustalenia głównych kierunków działalności uniwersytetów na najbliższy okres oraz stanowiły forum wymiany doświadczeń i prezentacji inicjatyw i osiągnięć poszczególnych ośrodków akademickich. Naradę zakończyło spotkanie z kierownictwem partyjnym i administracyjnym województwa i miasta.

W 1974 roku przyjęto do realizacji międzyresortowy program działania w zakresie poprawy stanu zdrowia i opieki lekarsko-higienicznej nad młodzieżą akademicką. W trzy lata później prezydium kolegiów Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej dokonały oceny realizacji tego programu i ustaliły kierunki dalszych działań. W bieżącym roku, na wspólnym posiedzeniu prezydium kolegiów obu resortów omówiono aktualną sytuację w zakresie stanu zdrowia i opieki lekarskiej nad studentami, przeanalizowano również warunki socjal-

ne i stan bazy dydaktycznej uczelni, a także sytuację w zakresie kultury fizycznej i sportu akademickiego oraz udział SZSP w rozwiązywaniu problemów związanych ze stanem zdrowia młodzieży akademickiej.

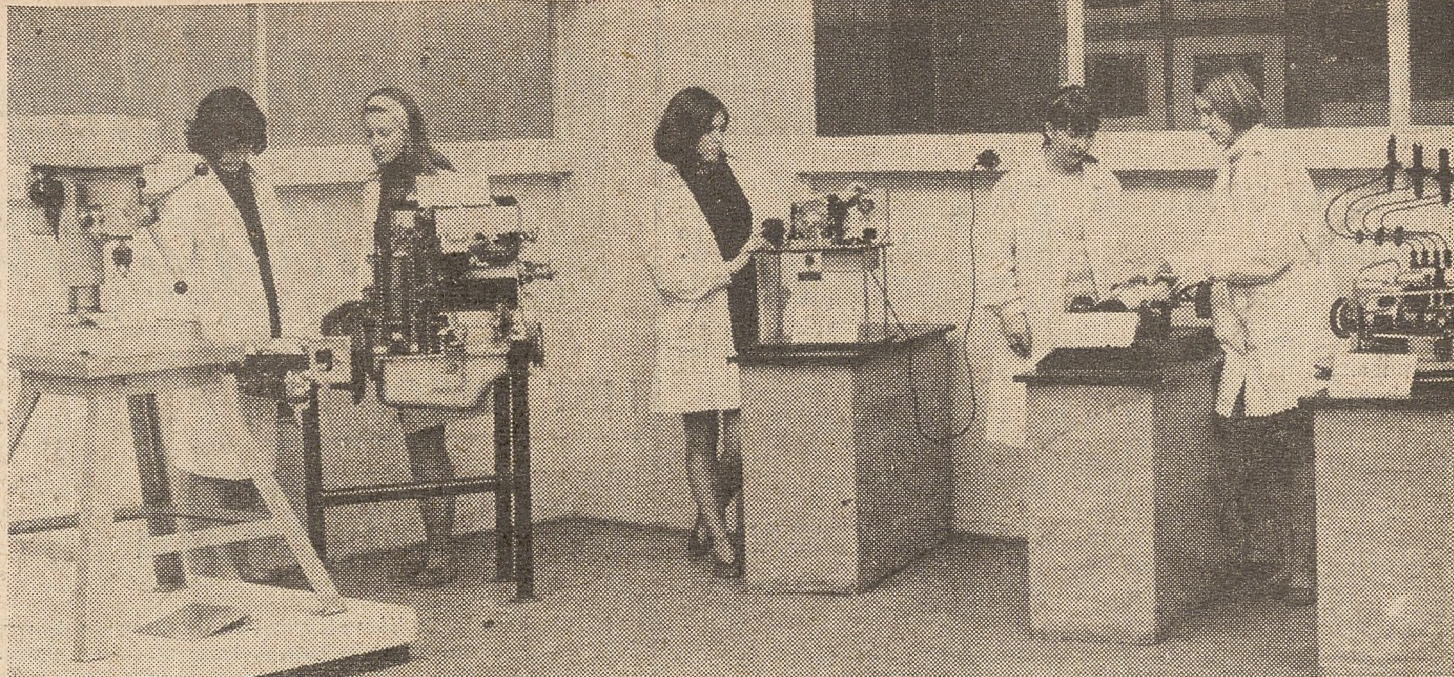
Podjęte ustalenia i wnioski mają na celu między innymi dalsze doskonalenie systemu opieki zdrowotnej nad młodzieżą akademicką, roszszerzenie działalności profilaktycznej oraz działań na rzecz podnoszenia kultury zdrowotnej w środowiskach akademickich.

Z udziałem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Janusza Górskiego, odbyła się w lutym bieżącego roku w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu narada rektorów uniwersytetów. W otwierającym naradę wystąpieniu, rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza,



# ORIENTACJA ZAWODOWA

**Jak pracują poradnie wychowawczo-zawodowe? Jak napotyka trudności i jak rozwiązują trudne problemy orientacji zawodowej młodzieży?**



Fot. Cz. Górski

**W** ostatnim dziesięcioleciu obserwujemy przyspieszony rozwój placówek poradnictwa wychowawczo-zawodowego. Wystarczy przypomnieć, że liczba poradni wzrosła ze 181 w 1966 roku do 475 w roku 1979. Kadra poradni przekroczyła obecnie już 3 tys. pracowników merytorycznych. Tendencja ta zgodna jest z kierunkiem rozwoju oświaty, w której poradnie pełnią ważną funkcję, wspomagając szkołę w przygotowaniu młodego pokolenia do życia społecznego i do racjonalnego wyboru zawodu.

W latach 1975—1977 zostały przeprowadzone przez Instytut Badań nad Młodzieżą ogólnopolskie badania nad efektywnością pracy oraz rzeczywistą funkcją poradni w stosunku do założeń statutowych. Okazało się wówczas, że placówki te hołdują nadal tradycyjnemu modelowi poradnictwa indywidualnego, nastawionego na ratowanie zagrożonych jednostek. W odniesieniu do dzieci młodszych (klas I—IV szkoły podstawowej) poradnictwo zajmowało się głównie trudnościami w nauce i zachowaniu, natomiast w odniesieniu do uczniów klas VII—VIII oraz klas licealnych nastawione było przede wszystkim na diagnozowanie i niesienie pomocy przy wyborze zawodu przez jednostki niezdecydowane oraz ze schorzeniami i wadami fizycznymi. **Stosunkowo mało miejsca pozostawało na pracę o charakterze masowym: z nauczycielami, rodzicami, uczniami, a także na różne formy działalności o charakterze koordynatorskim i organizatorskim.**

Analiza budżetu czasu pracowników poradni w Polsce wykazała, że na działalność profilaktyczną dotyczącą problemów wychowawczych oraz przygotowania do wyboru zawodu przeznaczali oni 5,6 proc. czasu pracy. Na diagnozowanie przypadków dzieci i młodzieży zgłaszanych i zgłaszających się do poradni — 60,3 proc. i na udzielanie różnych form pomocy — 31,1 proc.

**Statut natomiast zakłada, że poradnie wychowawczo-zawodowe powinny świadczyć usługi przede wszystkim na rzecz szkoły i nauczyciela, a dopiero w drugiej kolejności na rzecz poszczególnych jednostek wymagających indywidualnej pomocy. Wszelka działalność korekcyjna i terapeutyczna powinna zatem być prowadzona również w ścisłym porozumieniu ze szkołą i za jej pośrednictwem.**

Takie ukierunkowanie zadań poradni jest uzasadnione nie tylko założeniami polityki oświatowej, lecz również stanem kadrowym. Poradnie zatrudniają bowiem ponad 50 proc. pedagogów, którzy zostali przygotowani i powołani do działań o charakterze profilaktycznym, w tym także prowadzenia orientacji zawodowej. A możliwości w tym zakresie jest wiele. Na przykład: spotkania instruktażowe dla organizatorów orientacji zawodowej i nauczycieli, przygotowywanie odpowiednich materiałów informacyjnych i merytorycznych dla szkół, konsultacje dla nauczycieli, a także dla rodziców podczas zebrań w szkołach, pogadanki dla rodziców i uczniów o tematyce związanej z wyborem zawodu, organizowanie spotkań międzyszkolnych na temat wyboru zawodu.

Na podstawie badań diagnostycznych prowadzonych w wybranych środowiskach, pod kierunkiem doc. dra hab. S. Baścika, można stwierdzić, że pod wpływem oczekiwań społecznych i wymagań lokalnych władz oświatowych — poradnie podjęły w większym niż dotychczas zakresie różne formy pracy ze szkołami, nauczycielami i rodzicami. Preferują one jednak działania o charakterze organizacyjnym oraz instruktażowym z grupami nauczycieli profesjonalnie zajmujących się orientacją zawodową w szkołach. Chodzi o pedagogów szkolnych lub doradców do spraw orientacji zawodowej. Formy te znacznie rzadziej obejmują nauczycieli poszczególnych przedmiotów i wychowawców.

Praca poradni z rodzicami i młodzieżą ogranicza się na ogół do wygłaszania jednorazowych pogadanek, które w całości zadań poradni są traktowane jako działalność marginalna i prowadzona na

# WYJŚĆ Z OPŁÓTKÓW

DOC. DR STEFANIA SŁYSZOWA

specjalne zaproszenie szkoły. Jeśli szkoła nie wystąpi z takim zaproszeniem, pogadanki nie ma. I tak powstaje łańcuszek powiazań na nie.

Stosunkowo słaby udział pracowników poradni w bezpośredniej pracy w szkołach wynika częściowo z trudności kadrowych, szczególnie w ośrodkach wiejskich. Wyniki badań wykazały jednak, że stan obciążenia pracą nie jest elementem najważniejszym spośród czynników warunkujących aktywność poradni w tej właśnie dziedzinie. Środowiska o większym nasyceniu kadrami, a tym samym mniejszym jej obciążeniu, nie uzyskały lepszych wyników w zakresie współdziałania ze szkołami w przygotowaniu młodzieży do wyboru zawodu. Silniej oddziałuje z pewnością brak ukształtowanych w tym względzie tradycji, czyli przywiązanie do starego modelu poradnictwa indywidualnego.

Mimo bardzo powolnych zmian w sposobach pracy poradni wychowawczo-zawodowych w odniesieniu do przygotowania młodzieży do wyboru zawodu istnieją — na co warto zwrócić uwagę — pewne osiągnięcia.

## MOŻE BYĆ LEPIEJ

Zwiastunem zmian na lepsze jest wprowadzenie w ostatnich latach, w niektórych środowiskach akademickich, studiów podyplomowych orientacji i poradnictwa zawodowego, na które w pierwszej kolejności przyjmowani są pracownicy poradni wychowawczo-zawodowych, pedagodzy szkolni oraz organizatorzy orientacji na terenie szkół. Badania wykazały bowiem, że większość pracowników zajmujących się orientacją zawodową — nawet jeśli ukończyli oni studia pedagogiczne lub psychologiczne — nie wyniosła z uczelni wiadomości i umiejętności koniecznych do realizacji zadań stojących przed poradniami. Uzupełnienie ich wiedzy jest więc warunkiem niezbędnym dla podniesienia poziomu całej działalności.

Oprócz studiów podyplomowych należy wymienić kursy doskonalące w zakresie orientacji zawodowej, organizowane przez IKNiBO w kilku środowiskach w Polsce. Najdłuższą tradycję mają kursy organizowane przez IKNiBO i Wojewódzką Poradnię Wychowawczo-Zawodową w Poznaniu. Są one realizowane przez cykl wykładów i zajęć poświęconych problemom zawodownictwa, zagadnieniom ekonomicznym i pedagogicznym — prowadzony przez Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewi-

zyjny. Dobrze byłoby, gdyby w każdym regionie IKNiBO wspierał problematykę orientacji zawodowej przez organizowanie tego rodzaju kształcenia.

Drugim nurtem, który — naszym zdaniem — powinien mieć pozytywny wpływ na intensyfikację działań przygotowujących młodzież do wyboru zawodu, jest doskonalenie modelu współpracy poradni wychowawczo-zawodowych ze szkołami — w oparciu o teorię organizacji. Chodzi o to, aby uwzględnić on takie elementy jak: wspólny cel, wzajemna wymiana informacji, wspólne działanie. Taki system działania zapewni racjonalny przepływ informacji o uczniach, które powinny dotrzeć do wszystkich punktów podejmowania decyzji w poszczególnych instytucjach.

Prace badawcze w tym względzie o charakterze projektującym zostały podjęte przez Instytut Badań nad Młodzieżą w 14 środowiskach w Polsce. Jako podstawę tych badań przyjęto teorię organizacji współdziałania instytucji. Skoncentrowano przy tym uwagę na szkołach, w których działają pedagodzy szkolni, odpowiedzialni między innymi za kierowanie procesem orientacji zawodowej. Okazało się, że w większości szkół zatrudniających pedagogów szkolnych robocze kontakty z poradniami zwiększyły się wielokrotnie: przed wprowadzeniem funkcji pedagoga — raz na kwartał, po wprowadzeniu zaś — raz lub dwa razy w tygodniu. Różnica znacząca.

Wypowiedzi pedagogów szkolnych i pracowników poradni wskazują również na zmiany w proporcjach prac o charakterze profilaktycznym (z nauczycielami, rodzicami, uczniami) oraz prac związanych z diagnostyką i udzielaniem pomocy. W kontaktach z grupami nauczycieli, rodziców i uczniów wzbogaciły się zarówno formy związane z ogólnowychowawczymi działaniami, jak i formy pracy nad przygotowaniem młodzieży do wyboru zawodu.

Takie przesunięcie akcentu jest możliwe pod warunkiem, że współdziałanie poradni i szkoły opiera się na przemysłanych zasadach, pedagodzy szkolni są dobrymi organizatorami, a całokształt ich działalności wspierają nauczyciele realizujący szczegółowe zadania orientacji zawodowej.

Scharakteryzowany model poradni i szkół będzie nadal doskonalony. Warunkiem jego umasowienia jest jednak wprowadzenie w przyszłości, do wszystkich szkół funkcji pedagoga szkolnego, powierzanej pracow-

nikom dobrze przygotowanym merytorycznie i metodycznie do swoich zadań.

Prace nowatorskie podejmowane z inicjatywy niektórych poradni wychowawczo-zawodowych liczą się także jako pewien dorobek, który będzie można z czasem upowszechnić w całym kraju. Sprawy te leżą w kompetencji Centralnego Ośrodka Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego. W zakresie orientacji zawodowej istnieje w tej chwili sporo innowacyjnych doświadczeń, jak również doświadczeń wypróbowanych i sprawdzonych, ale nie mających powszechnego charakteru.

## JEŚLI DOBRE — UPOWSZECHNIC

Na przykład, w praktyce psychologów warszawskich poradni utrwaliły się — jako jedna ze skutecznych form działania — systematyczne konsultacje z wychowawcami klas VII i VIII w każdej rejonowej szkole, w celu określenia zgodności wybranych przez poszczególnych uczniów zawodów z ich predyspozycjami psychofizycznymi oraz przygotowanie w ten sposób listy uczniów do badań indywidualnych w poradni. W województwie poznańskim zgromadzono sporo doświadczenia w organizowaniu gabinetów orientacji zawodowej w szkołach. W gabinetach powstają banki informacji o wyborze zawodu, odbywają się również spotkania młodzieży i rodziców z pracownikami poradni i innymi zaproszonymi gośćmi. Ponadto Wojewódzka Poradnia w Poznaniu wydaje biuletyn informacyjny, w którym popularyzuje się i ocenia różne formy pracy orientacyjnej.

Zespół pracowników poradni we Wrocławiu zainicjował praktyki zawodowe dla uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej. Praktyki te organizowane są w ramach prac społecznie użytecznych w warsztatach szkół zawodowych: budowlanych, rolniczych i gastronomicznych. W tym samym środowisku, a także w poradniach łódzkich i poznańskich, przywiązuje się dużą wagę do ściślejszych kontaktów z zakładami pracy. Pomaga to pracownikom poradni nie tylko poznać stanowiska pracy, lecz także uczulić zakłady na potrzebę bezpośredniego kontaktu ze szkołami, ułatwić organizowanie wycieczek zawodoznawczych.

Wiele poradni organizuje międzyszkolne konkursy zawodoznawcze i międzyszkolne spotkania ze specjalistami różnych zawodów. Prowadzi też pracę informacyjną i agitacyjną na rzecz kierunków deficytowych w gospodarce narodowej, wykorzystując do tego celu lokalną prasę, radiowęży i telewizję. Ma to jednak głównie charakter akcyjny. Ponadto pracownicy poradni, w porozumieniu z kuratoriami, wydają informatory zawodowe, nastawione głównie na potrzeby danego regionu.

Przytoczone przykłady wskazują na uścislenie poszukiwanie skutecznych metod pracy w zakresie przygotowania młodzieży do wyboru zawodu. Dlaczego więc wymienione formy nie miałyby być upowszechnione w skali kraju? Na potrzebę nasilenia pracy orientacyjnej zwraca uwagę zarządzenie nr 6 ministra pracy, płac i spraw społecznych z 21 września 1979 roku „W sprawie kierunków działania i zasad współpracy w dziedzinie orientacji i poradnictwa zawodowego...”. Sądze, że stwarza ono szansę dalszego rozwoju współdziałania między instytucjami, które są odpowiedzialne za efekty orientacji zawodowej.



## NAUCZYCIELE PYTAJĄ — MINISTERSTWO ODPOWIADA

### ZAPIS W SPRAWIE SKARGI

**PYTANIE:** — Czy gminny dyrektor szkół może wpisywać do arkuszy spostrzeżeń adnotacje o pisaniu skarg na temat niewłaściwych stosunków panujących w szkole? Właśnie taki fakt miał miejsce. Nauczyciele nie poczuwają się do żadnej winy. Wprost przeciwnie, uważają, że mają obowiązek informowania władz oświatowych o skandalicznych sprawach, które dzieją się na terenie ich szkół. Oczywiście, nie chodzi mi o anonimy, lecz udokumentowane fakty.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

**ODPOWIEDZ:** — Pytanie na pewno jest zbyt ogólne i nie zawiera konkretnych przykładów, by można było jednoznacznie ocenić sytuację zaistniałą w tej szkole. Mimo to odpowiedź brzmi: nie! Wynika to bowiem jednoznacznie z uchwały Rady Ministrów (nr 357 z 13 października 1960 roku) w sprawie organizacji przyjmowania i rozpatrywania skarg i wniosków oraz art. 155 kodeksu postępowania administracyjnego. Brzmi ona następująco: „Nikt nie może być narażony na jakikolwiek uszczerbek lub zarzut z powodu złożenia skargi lub wniosku albo z powodu dostarczenia materiału do publikacji o znamionach skargi lub wniosku, jeżeli działał w granicach dozwolonych prawem.” Sprawa więc niezmierznie istotną jest sposób zgłaszania wniosku i skargi. Ministerstwo reprezentuje pogląd o bezwzględnej konieczności zachowania drogi służbowej przy zgłaszaniu wniosków, uwag czy wreszcie informacji o nieprawidłowościach.

### KIEDY MOŻNA SKREŚLIĆ KARĘ?

**PYTANIE** — Interesuje mnie następująca sprawa. Czy nauczyciel, który kilkanaście lat temu otrzymał nagane z wpisaniem do akt, może wystąpić o skreślenie tej kary? Po ilu latach i kto ma tego dokonać? Mnie tłumaczono, że kary ulegają zatarciu po 10, a nawet po 20 latach dalszej nie-naganej pracy. Jak jest naprawdę? Sprawa wymaga wyjaśnienia, gdyż jest bardzo ważna.

JADWIGA ELIASZ  
Grodzów

**ODPOWIEDZ:** — Zgodnie z art. 74, ust. 1 i 2 Karty Praw i Obowiązków

wiązków Nauczyciela, kara nagana wymierzona przez komisję dyscyplinarną ulega zatarciu po upływie trzech lat, jeżeli nauczyciel nie był w tym okresie karany dyscyplinarnie lub sądowo. Zatarcie kary dokonuje bezpośrednio zwierzchnia władza szkolna nauczyciela.

### POTRZEBA WIĘKSZEJ ODPOWIEDZIAL- NOŚCI

**PYTANIE:** — Przeczytałem dokładnie „Telekonferencję” ministra oświaty i wychowania. Był to cenny materiał, zmuszający do refleksji. Zainteresowały mnie szczególnie uwagi ministra o moralnej ochronie naszego zawodu. Co jednak robić, aby zasada ta była przestrzegana? Moim zdaniem, trzeba po prostu większej odpowiedzialności ze strony publicystów, którzy piszą o szkole i nauczycielu. Ileż w tych tekstach — nie wszystkich zresztą — złośliwości i kpiny na nasz, nauczycielski temat.

ADAM PIETROŃ  
Szczecin

**ODPOWIEDZ:** — Publikacje prasowe są wyrazem funkcjonującej opinii społecznej na temat różnych zjawisk życia społecznego. Ponieważ oświata i wychowanie jest bardzo istotnym elementem infrastruktury społecznej, problemy dotyczące szkoły i nauczyciela są również tematem publicystyki prasowej. Z przykrością trzeba jednak powiedzieć, że niektóre materiały prasowe zawierające oceny i sądy na temat działalności nauczyciela — mają charakter krzywdzący. Są one zazwyczaj próbą uogólniania jednostkowych faktów, co dezorientuje opinię publiczną i budzi uzasadnione zastrzeżenia ze strony nauczycieli.

Resort podejmuje niezbędne działania, aby publikacje prasowe, dotyczące spraw szkoły i nauczyciela, ukazywały rzeczywiste osiągnięcia polskiej oświaty i rzetelnie oceniały wysiłek dydaktyczny i wychowawczy nauczycieli, a także podejmowały krytykę działań niesprawnych.

przyczyny frustracji młodzieży, wymieniają także hałas jako przyczynę niernormalnego rozwoju jej psychiki na skutek permanentnego natłoku bodźców akustycznych: radio, TV, film, płyty, jazz, ruch uliczny, dyskoteki itd. Między innymi w związku z tym stwierdzają wyraźny wzrost występowania nerwicy u młodzieży.

Ten niepokojący stan rzeczy ma swoje następstwa dydaktyczno-wychowawcze i budzi niezbyt optymistyczne refleksje. O ile dotychczasowe przepisy z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy nakładają na nauczyciela i administrację oświatową obowiązki dbania o zdrowie fizyczne ucznia, o tyle brak jest analogicznych przepisów odnoszących się do zdrowia psychicznego. I tu tkwi paradoks. Bowiem w tej dziedzinie mamy ogromny dorobek naukowy nie mający sobie równych w świecie. Myślę tu o szkole prof. K. Dąbrowskiego, twórcy teorii dezintegracji pozytywnej, założyciela pierwszego w świecie Towarzystwa Higieny Psychicznej jeszcze przed drugą wojną światową.

Wskazamy zatem na kilka przykładów z życia szkoły. Otóż bezwzględnie należałoby wykasować więcej troski o izolację dźwiękową pomieszczeń lekcyjnych. Zagadnienie to staje się palące w sytuacji, gdy duży nacisk kładzie się na rozwijanie politehnizacji, organizację pracowni z dużą ilością sprzętu audiowizualnego, co przecież wiąże się z dużym nasileniem hałasu. Przykładem mogą tu być także wprowadzone do szkół dzwonki elektryczne o wysokiej częstotliwości, bardzo szkodliwe dla zdrowia zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Urządzenia te należałoby wyeliminować, a w projektach nowych szkół zastąpić je sygnalizacją świetlną.

Szkodliwość oddziaływania zbyt silnych bodźców słuchowych staje się dzisiaj problemem wszystkich krajów o wysokim stopniu industrializacji. Zagadnienie to nie może być obojętne dla polskiej pedagogiki. Jest to przecież — jak z konieczności w skrócie zaznaczyłem — problem o dużej doniosłości społecznej, zasługujący ze wszelkich miar na gruntowną analizę. Wierzymy, że stanie się on przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony władz oświatowych.

## Czytelnicy mają głos

### LIST TYGODNIA

## TAK SIĘ MIESZKA

Po ukończeniu studiów otrzymałam skierowanie do pracy w szkole, jako nauczycielka jęz. rosyjskiego. Uczę w dwu różnych szkołach, a mieszkam w trzeciej, w izbie lekcyjnej (4 m x 7 m), która nie jest do tego celu przystosowana. Ale mówi się, że mam służbowe mieszkanie. Nie ma w tej izbie niczego, co potrzebne jest w lokalu mieszkalnym. Są wprawdzie 2 kaloryfery, ale o tym, aby były ciepłe, mogę tylko marzyć. Tak już trzecią zimę. Jak dotychczas nikt nie zainteresował się tym, aby coś zmienić na lepsze. Wciąż słyszę tylko o dążeniu do poprawy warunków socjalnych nauczycieli, ale ja tej poprawy nie odczuwam. A może tylko ja trafiłam na taką gminę, w której nikt nie myśli o nauczycielach. Kilkakrotnie zwracałam się do dyrektora i kierownika administracji z prośbą, aby coś zaradzili. Poradzili, abym sobie wybudowała dom. Wstydzę się przyznać rodzinie, w jakich żyję warunkach. Aby się ogrzać i sprawdzić zeszyty, idę do sąsiadów. W moim pokoju marzną mi ręce. Termometr wskazuje najczęściej +13°C.

W lutym br. otrzymałam zawiadomienie, że powinnam wnieść opłatę za centralne ogrzewanie w wysokości 1075 zł 20 gr rocznie (89 zł 60 gr miesięcznie) na konto szkoły. Za co mam tyle płacić? Za powietrze, które nie jest dostatecznie ogrzane?

ANNA ŚCIEGIENNA  
Sabowice

**OD REDAKCJI:** Oto jak czasem w praktyce wygląda opieka nad młodą kadrą pedagogiczną podejmującą pracę na wsi. Czy można się potem dziwić, że nauczyciele żyjący w takich warunkach, jakie przedstawia autorka listu, tracą zapal do pracy? Sprawa jest niezwykle istotna, bowiem listów o podobnej treści otrzymujemy więcej.

Zdajemy sobie sprawę, że na wsi zapewnienie nauczycielom odpowiedniego mieszkania napotyka często trudności, że czasem trzeba zadowolić się skromniejszym locum. Niepokoi co innego, a mianowicie, zupełny brak troski o młodego nauczyciela, niepodjęcie żadnych działań zmierzających do poprawienia mu warunków egzystencji, pozostawienie go samemu sobie z kłopotami, z którymi nie jest w stanie się uporać. Taki stosunek do nauczyciela, wychowawcy naszych dzieci zasługuje na surowe potępienie.

Słowa te kierujemy przede wszystkim do dyrektora gminnego oraz Urzędu Gminnego w Imielnie. Spodziewamy się, że postarają się co rychlej naprawić swój błąd. I oczekujemy wyjaśnienia w tej sprawie. Zwracamy się również do Rady Zakładowej z pytaniem, dlaczego dotychczas nie zainteresowała się warunkami mieszkaniowymi młodej nauczycielki i nie podjęła w tej sprawie żadnej interwencji.

(DB)

## JAK ZDOBYĆ MATERIAŁY?

Realizacja programu nauczania klas I—III wymaga od nas ciągłego doskonalenia, jak i doskonalenia bazy materiałowej pracowni szkolnej.

Na łamach „Głosu” z dnia 23 listopada ubiegłego roku przeczytałem wypowiedzi pracowników „Cezasu” i utkwilo mi w pamięci takie stwierdzenie: „w obowiązującym zestawie dla wszystkich klas widnieje niesłychana liczba, bo aż 4 tys. rodzajów pomocy. Koniecznością jest zrewidowanie tego zestawu, ponowne ustalenie, które są naprawdę niezbędne, a które na razie nie powinny być brane pod uwagę przez producentów”. Tak jest naprawdę.

Wiele pomocy szkoła może wykonać w swojej pracowni. Nie tylko wspomniane liczniki czy liczydła planszowe, ale również takie pomoce jak: tabliczki montażowe z prostymi obwodami elektrycznymi, zestawy narzędzi, przyborów, podkładek, schematów, modelei, makiet do nauczania zasad ruchu drogowego i wiele, wiele innych.

Jednak, aby to wykonać, istnieć musi w szkole bogata w narzędzia i dobrze urządzona pracownia zajęć technicznych. I, oczywiście, trzeba mieć materiał. Jak go zdobyć? Wiemy doskonale o brakach na rynku. Ponadto, aby kupić jakikolwiek detal, trzeba przedstawić rachunek zakupu — bez czego nie można się rozliczyć. Dodatkowy to kłopot. Niejednokrotnie uczący wyjeżdża do pracowni wojewódzkiej, często wiele kilometrów, gdzie otrzymuje materiał z przydziału, ale jest to kropla w morzu potrzeb. Wiele nauczycieli wchodzi w kontakt

z zakładami pracy i od nich otrzymują materiał przeznaczony na złom (również i ja to robię), ale nie przychodzi to łatwo i nie wszystkie zakłady palą się do przekazywania szkole materiału, z którego się rozliczają. Bywa więc, że starają się jakoś pozbyć nauczyciela.

Co więc robić? Otóż można w mieście zorganizować mini-rozdzielnię materiału. Trzeba tylko do tego celu oddelegować nauczyciela — zapaleńca (a takich nam nie brakuje), choćby na pół etatu. Zatrudnić również w miarę możliwości na kilka godzin rzemieślnika (najlepiej emeryta) do pomocy przy przygotowaniu półfabrykatów.

Oddelegowaną osobę upoważniloby się do odbioru z zakładów pracy złomowanych materiałów

## WIĘCEJ TAKICH ARTYKUŁÓW

Z wielką satysfakcją przeczytałem w 5 numerze „Głosu Nauczycielskiego” psychodramę Hugona Bukowskiego pt. „Elektryk myli się tylko raz” i felieton z cyklu „Niepokój”, Lechosława Gawreckiego, pt. „Klasyfikacja a wychowanie”. Nareszcie trochę odważniej pisze się o tym, co złe, co nie tak, jak być powinno. A przecież to, co przedstawiono w felietonie, to konkretna rzeczywistość. Gdyby tak przebieg po szkołach przed zebraniem klasyfikacyjnym, zobaczyć jak pospiesznie odpytani są uczniowie (bo przecież trzeba im oceny wystawić), to wierzyć by się nie chciało, że to możliwe.

W ciągu całego półrocza ocen w dzienniku nazbierało się jak na lekarstwo, ale w ostatnich dniach masowo ich przybywa. A ileż stópni nauczyciele po prostu dopisują na pięć minut przed zebraniem klasyfikacyjnym. Oczywiście, z sufitu, aby mieć podstawę do wystawienia oceny okresowej. Jest na przykład w rubryce jedna dwójka i jedna trójka. Co postawić na półroczcie? W tym przypadku najczęściej dopisuje się trójkę i stawia na półroczcie „dostateczny”. W młodszych klasach takie praktyki przejść mogą niezauważone, ale uczniowie klas starszych, którzy bardziej interesują się swymi ocenami, nie są z tego „dostawiania” zadowoleni.

Nauczyciele nie zdają sobie sprawy, że takie postępowanie jest niepedagogiczne i antywychowawcze. Na ten temat raczej nie mówi się, ani nie pisze. Nauczyciele uważają, że pisać o nich można tylko dobrze. Niech się ktoś tylko ośmieli powiedzieć coś złego o nauczycielu, albo — bron Boże — napisać, zaraz podnosi się larum, że podrywa im się autorytet. A przecież nauczyciele to też ludzie, którzy mylić się mogą i nawet mylą dość często. W tym tylko rzecz, że do własnych błędów przyznać się jest trudno. Łatwiej zważyć całą winę na kogoś innego, na uczniów, na rodziców, na telewizję itd.

Takie rozmowy między uczniami i nauczycielami, jaką przedstawił Hugon Bukowski w psychodramie „Elektryk myli się tylko raz”, powinny być częściej prowadzone i to nie tylko w szkołach średnich, lecz również w podstawowych. Nie jest bowiem prawdą, że uczniowie szkoły podstawowej są aż tak naiwni, że wierzą we wszystko, co im nauczyciel mówi. Nauczyciel ocenia uczniów, a uczniowie jego. Tak było zawsze. Tak jest też i dziś.

Nauczyciele najczęściej oceniają wszystkich uczniów według tych samych kryteriów, jakby wszyscy byli jednacy, a przecież psychologia i pedagogika uczą nas czegoś innego. Inna sprawa, że nie sposób ustrzec się subiektywizmu, zawsze jednak słuszniej jest wystawić ocenę korzystniejszą niż skrzywdzić ucznia.

Reasumując, pragnę jeszcze raz stwierdzić, że takich artykułów jak „Klasyfikacja a wychowanie” oraz „Elektryk myli się tylko raz” potrzeba w „Głosie Nauczycielskim” więcej. Zmuszają one nauczycieli do zastanowienia się nad własnym postępowaniem w podobnych sytuacjach.

JAN BARDECKI  
Osjaków

i wydzieliłoby się jej jakieś pomieszczenie. Zebrany w nim materiał, posegregowany, przekazywany byłby do szkół według zapotrzebowania. Uniknęłoby się w ten sposób kosztownego transportu, bo szkoły odbierałyby materiał na miejscu. Także współpraca z zakładami mogłaby się lepiej układać. Jeden specjalnie na to nastawiony nauczyciel dobrze orientowałby się, co, gdzie i kiedy można dostać. Łatwiej też nawiązałaby kontakt z zakładami.

Nie ma chyba szkoły, która nie miałaby zakładu opiekuńczego, ale bywa nim także na przykład mleczarnia, która materiału potrzebnego szkole nie ma i może tylko zakupić potrzebny sprzęt, użyć transportu, opłacić instruktora, przekazywać od czasu do czasu pewne kwoty na narzedzia, umeblowanie itp.

W takich przypadkach, mini-rozdzielnia ułatwiałaby sprawę. Poddaję więc mój projekt pod rozwagę:

JERZY GAWOROWSKI  
Racibórz

### PODZIĘKOWANIE

Bardzo serdecznie dziękuję red. Hugonowi Bukowskiemu za niezwykle ciepły i życzliwy artykuł o naszym liceum opublikowany w cyklu „100 lat w herbie” pt. „W Szkole Filomatów”. Czytałem go z dużą przyjemnością, tym bardziej że został on ciekawie skonstruowany. Biorąc pod uwagę zamysł wydania w formie książkowej artykułów o najstarszych szkołach pozwalał sobie zwrócić uwagę na dwie drobne nieścisłości, które wydają mi się należałyby sprostować. Kaszyńska była nie pierwszą, lecz drugą Polką na Antarktydzie. Pierwszą była Alina Centkiewiczowa. List Kaszyńskiej znalazł sprostowanie w gazecie „Z ławy szkolnej” nr 16. Druga nieścisłość dotyczy imienia i nazwiska: otóż nie Antoni J. Niemojowski, lecz pisarz Andrzej Józef Niemojewski był uczniem naszej szkoły.

Wyrażając wdzięczność za to wszystko, co Pan napisał o szkole, chciałbym jednocześnie prosić o kilka egzemplarzy „Głosu Nauczycielskiego”, bo w naszych klasach „Ruchu” Waszego tygodnika nie uświadczy, a jak Pan widział tego rodzaju publikacje o szkole są u nas gromadzone.

STEFAN BILSKI  
dyrektor Liceum Ogólnokształcącego  
w Rudnie

## HAŁAS WRÓG SZKOŁY

Słynny niemiecki bakteriolog, Robert Koch (1843-1910) powiedział: „Nadajdźcie kiedyś czas, gdy ludzkość będzie musiała stanowczo rozprawić się z hałasem, jak dziś rozprawia się z cholera i dżumą”. Obecnie ze szczególną wyrazistością odczuwamy aktualność tych słów.

Środowisko akustyczne, w którym żyjemy i działamy, w wielu wypadkach wyniszcza zasób naszej energii, stając się tym samym poważnym czynnikiem obniżającym przebieg, wydajność i skuteczność naszego działania.

Szczególnie ostro występuje ten problem w szkole. Szkoła kojarzy się nam zwykle z hałasem, który chyba pozostaje od dawna na marginesie zainteresowań dydaktyki. Tymczasem jak wykazują badania sonometryczne i psychologiczne, przeprowadzone w środowiskach szkolnych i domach akademickich, obserwuje się tam znaczne przekroczenie (75-85 decybeli) dopuszczalnej granicy głośności dźwięków. Ten stan rzeczy prowadzi do ujemnych następstw pod względem somatycznym oraz psychicznym, obniżając tym samym wyniki nauki w szkole i w domu. Hałas szkolny jest jedną z głównych przyczyn różnorodnych schorzeń dzieci i młodzieży, a także chorób zawodowych nauczycieli (impulsywność i zniecierpliwienie). Nadmierna głośność wypowiedzi prowadzi zwykle do tzw. bezgłosu trwającego nieraz przez wiele tygodni.

Francuscy uczeni (G. Teindas i Y. Thireau), wskazując na wielorakie



# S.O.S. DLA ODMIENCÓW

31 stycznia Telewizja Polska, w audycji publicystycznej „W minucie po premierze”, nadała reportaż filmowy zatytułowany „Broda”. W komentarzu towarzyszącym reportażowi red. Eugeniusz Pach stwierdza, że telewizyjni obejrzą opowieść filmową o pracy wiejskiego nauczyciela w jednej z miejscowości Beskidu Śląskiego — o Józefie Brodzie. Dalej redaktor mówi, że z treści filmu wynika, iż p. Józef Broda jest Odmieńcem, bo jego praca jest inna od tej, którą obserwujemy u większości ludzi, nauczycieli także. I stawia pytanie. A może to my jesteśmy odmieńcami, a ludzie tej miary, co p. J. Broda, normalnymi?

Co robi bohater reportażu? Uczy wiejskie dzieci wychowania fizycznego, prowadzi folklorystyczny zespół pieśni i tańca. Daje szansę rozwoju każdemu dziecku, tworzy kulturę, z której korzysta okolica. Wyjeżdża z zespołem za granicę. Dzięki jego staraniom mieszkańcy mają we wsi wodociąg. On sam odczuwa satysfakcję, ma przyjaciół wśród uczniów i ich rodziców, uznanie u władz (nagrody, wyróżnienia). Wynikało to także z oświadczenia kuratora w Bielsku-Białej i sekretarza KG (tak zapamiętałem). Ale nie ma uznania wśród kolegów nauczycieli. Wykazał to film i dyskusja, w której oprócz wymienionych osób brał udział prof. H. Jankowski i autor filmu. **POSTAWIONO PYTANIE, DLACZEGO?** — Dlaczego zaangażowanie twórcze, wrażliwe, z dużym poczuciem obowiązku, nastawione na służbę drugiemu człowiekowi nie cieszy się szacunkiem, uznaniem w najbliższym otoczeniu zawodowym, czy w miejscu zamieszkania? **ODPOWIADANO:** obojętność, zniechęcenie, zazdrość, zawiść. A powinno być odwrotnie. Czyń Odmieńców, którzy wyzwalają uczucia i postawy wyższego rzędu: współradowania, współdziałania, pomocy, przyjaźni, zrozumienia, powinni być wzorem, zachętą do twórczego działania dla pozostałych pracowników.

Przykład Józefa Brody stanowi pewien symbol osobowości twórczych i jednocześnie symbol stonku otoczenia społecznego do tychże osobowości.

Różne są postacie nieżyczliwości wobec Odmieńców (Zapaleńców). Absolwent wyższej uczelni (rodowity mieszczuch) wybiera pracę w zbiorczej szkole gminnej — koledzy stukają się w głowę. Nauczycielka pracuje systematycznie z drużyną zuchów — słyszy opinie: „głupia, co ci z tego przyjdzie?”. Zapaleńcy do zapaleńca — „uważaj z tym eksperymentem, bo narobisz sobie wrogów u nauczycieli i u władz”.

Nauczyciel zamiast w pokoju nauczycielskim (jak czynią przeważnie wszyscy) przebywa wśród uczniów, organizuje rozrywkę, turystykę itd., zdobywa sobie wielką sympatię młodzieży. Uczniowie żalą się, wprost, że inni nauczyciele wręcz zakazują im przebywania w „towarzystwie lubianego pana”. **CO MA ROBIĆ TEN LUBIANY PRZESZKADZĄ UCZNIÓW,**

**A NIE LUBIANY PRZESZKADZĄ KOLEGÓW?** Siedzieć w pokoju nauczycielskim w dymie i różnorakich „narracjach”? Lepsze już to drugie: być wśród uczniów, dawać im szansę, zachować swoją godność, spełnić powołanie. Jak? No właśnie, tak jak J. Broda, P. Kisiel, E. Biek, J. Matecki, Z. Czarnuch, Drozdikowie, M. Hernasowa, E. Jankowska, K. Zebrowska czy dyrektor z Osemki w Sopocie — bohaterowie reportażu z „Kultury”, „Czasu”, „Głosu Nauczycielskiego”, „Polonistyki” i „Magazynu Rodzinnego”.

A może tak, jak czterej bohaterowie z reportażu E. Berberyusz („Kaganek” — „Kultura” nr 4/80) stawiać wychowanie ponad nauczanie i otrzymać na wizytacji — ledwie dostateczny?

Aby podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: „Kto ma rację?”, powołam się na naukowy autorytet. Otóż wybitny polski uczony — prof. dr hab. Kazimierz Dąbrowski („Magazyn Rozinny” z grudnia 1979), oceniając, jakimi byliśmy wychowawcami w Roku Kultury Wychowania, wylicza grzechy główne rodziców i nauczycieli i stwierdza: „W wychowaniu tak domowym jak szkolnym za wiele jest werbalizmu. O wartościach moralnych tylko się dziecku opowiada najczęściej w formie zaleceń. Mówi się jedno, a robi drugie. (...) Nauczyciele najczęściej przeceniają wartości intelektualne, a wydają się prawie ignorować moralne. (...) Szkoły ocenia się głównie za wyniki nauczania. Dobra szkoła to w potocznym przekonaniu taka, która produkuje największe prymusów i olimpijczyków. A ja uważam za najlepsze te szkoły, w których szczególnie zebrało się dwóch — trzech wybitnych wychowawców. Ludzi umiejących opowiadać się zawsze po stronie prawdy, dostrzegających nie tylko, kto najwięcej umie, ale też kto jest szlachetny, kto ma autorytet i dlatego, kto cierpi, kto ma kłopoty, kto wycofuje się, komu przeszkadza nieśmiałość. Działanie osobowości dwóch, trzech takich ludzi wystarczy, żeby szła za nimi cała młodzież. A i klimat do nauki jest wtedy bardziej sprzyjający, niż atmosfera nacisków, rywalizacji, zazdrości o stopnie. Polityka kadrowa resortu oświaty powinna doprowadzić do tego, żeby w każdej szkole znalazło się dwóch, trzech autentycznych wychowawców”. W tym miejscu chciałoby się krzyknąć: dlaczego nie więcej, nie wszyscy nauczyciele? Dlatego, że niełatwo być autentycznym wychowawcą. Trzeba dużo odwagi i uporczywości, żeby być Odmieńcem. Kto chce robić inaczej, coś więcej niż robi się normalnie, prawie zawsze pomawiany jest o jakieś osobiste korzyści. Mówi się najczęściej tak: wymądrza się, wychyla się, podlizuje, chce być sławny, chce zrobić karierę (np. doktorat), pracuje dla nagrody, orderu. Robi się wszystko, żeby obniżyć wartość czynów Odmieńcy. Czy to jest niegodnością, że ktoś chce być mądry, mieć tytuł naukowy, uznanie, sławę, nagrodę uzyskaną dzięki swojej pracy wyświadczonej dobrze wielu ludziom, tym uczącym się? Gdyby nie było wśród nas Odmieńców, Zapaleńców, nie byłoby postępu społecznego, pedagogicznego także. Przeto tym, którzy są — podajmy rękę, okażmy większą życzliwość, bierzmy z nich wzór. To są przecież ludzie na wagę złota, sól ziemi. Jest ich mało. Aby nie było mniej, wolam: S.O.S. dla Odmieńców.

STANISŁAW GRODZIŃSKI  
Siemkowice

## JAK KSZTAŁCIĆ NAUCZYCIELI DLA SZKOŁY WSPÓŁCZESNEJ?

# BLIŻEJ PRAKTYKI

W swojej wypowiedzi skoncentruję się na problematyce kształcenia pedagogicznego, zarówno od strony treści, jak i metody. W moim przekonaniu ten właśnie element jest najbardziej zaniedbany w uczelniach.

Wątpliwości powstają już przy analizie wymagań stawianych studentom WSP i uniwersytetów. Podstawowym celem kształcenia wydaje się być rozwój studenta pod względem intelektualnym, wyposażenie go w możliwie obszerny zasób wiedzy typu encyklopedycznego oraz oparcie profilu kształcenia na tzw. przedmiocie kierunkowym. Nie zostały natomiast ściśle i klarownie sformułowane wymagania i cele dotyczące sfery pozaintelektualnej. Nie został też stworzony w ramach studiów system kształtowania i rozwoju osobowości kandydata na nauczyciela. Praktycznie, nauczycielem może być każdy, kto tylko podoła studiom od strony naukowej, bez względu na cechy charakteru, postawę, poglądy czy przekonania. Nie został też stworzony efektywny system przyjęć do szkół nauczycielskich, uwzględniający określone predyspozycje młodzieży. A przecież nie od dziś wiadomo, że właściwa rekrutacja, właściwy dobór ludzi jest połową sukcesu.

Ryszard Wroczyński wyodrębnił w umiejętnościach pedagogicznych dwa aspekty: schematyczny — odtwarzanie wyuczonych wzorców i schematów oraz innowacyjny — dostosowanie środków do zmieniającej się sytuacji pedagogicznej. Występuje tu ocena i analiza efektywności działania połączona z plastyczną korektą i modyfikacją.

Należy podkreślić, że opanowanie umiejętności pedagogicznych w aspekcie innowacyjnym nie jest jeszcze zjawiskiem powszechnym nie tylko u absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, lecz również u pedagogów z dłuższym stażem pracy. Toteż w trakcie studiów należy poświęcić więcej czasu na praktyki pedagogiczne, które powinny objąć całość kształtu pracy szkoły. Przyszły nauczyciel powinien zetknąć się z placówkami o różnym stopniu organizacji, ale muszą to być szkoły dobrze pracujące. W związku z tym, czy nie warto by wprowadzić obok praktyki sześciomiesięczny staż pracy, tak jak to jest obecnie w studiach wychowania przedszkolnego? Byłaby to praktyka w szkole po uzyskaniu absolutorium, ale przed egzaminem dyplomowym.

Na ostatnim roku studiów należałoby kandydatów na nauczycieli skierować do szkół. W programach przewidzieć hospitację zajęć, jak też samodzielne prowadzenie lekcji, zajęć w kołach zainteresowań, kierowanie pracą organizacji młodzieżowej, przygotowanie spotkania z rodzicami itp. W tym czasie stażysta byłby zobowiązany posiadać umiejętności posługiwania się sprzętem audiowizualnym. Na zakończenie praktyki powinno się wnikliwie ocenić zarówno umiejętności prowadzenia zajęć, jak również jego postawę i zaangażowanie. Uzyskanie wyniku pozytywnego byłoby warunkiem dopuszczenia do egzaminu dyplomowego. Proponuję ta, zgłoszona zresztą wcześniej na łamach „Głosu”, wymaga wnikliwego przemyslenia.

Istnieje także potrzeba lepszego niż dotychczas spożytkowania audycji NURT. Jest to

— powtórze znana prawda — o tyle atrakcyjna forma dokształcania, że umożliwia korzystanie z wykładów bez odrywania się od domu, od dzieci, warsztatu zawodowego, daje możliwość słyszenia i widzenia znanego autorytetu w określonej dyscyplinie naukowej, co nie jest ze względów poznawczych, psychologicznych bez znaczenia.

Sądzę jednak, że dotychczasowy model NURT powinien być zmodyfikowany. W jego ramach szczególnie pożądane są wykłady syntetyczne, ukazujące rys historyczny określonej koncepcji, jej rozwój, istotę badań oraz możliwości wykorzystania jej w pracy nauczyciela, szkoły. Jak dotychczas, brak jest tych elementów w większości wykładów, a chodzi po prostu o to, by doświadczyć psycholog, odpowiedzieć możliwości wykorzystania podanych wiadomości w działaniu pedagogicznym. Proponuję także, by obok wykładów prezentować dorobek dydaktyczno-wychowawczy konkretnych nauczycieli; szkół placówek oświatowo-wychowawczych. Wreszcie NURT powinien — moim zdaniem — podejmować aktualne problemy oświatowe, prezentować pracę i dorobek uczelni wyższych między innymi poprzez szerszą informację na temat takich czy innych prac wdrożeniowych itp.

Mówiąc o dokształcaniu nauczycieli, trzeba także na ów problem spojrzeć z perspektywy ustawicznego kształcenia kadr oświatowych. Odnosi się to zarówno do systemu szkolnego, wyższych uczelni, jak i zawodu nauczycielskiego. W systemie szkolnictwa trzeba będzie już w niedalekiej perspektywie uwzględnić generalną zasadę, w myśl której podnoszenie kwalifikacji nauczycieli pracujących nie jest czymś niezwykłym, czymś niejako obcym dla funkcjonowania szkoły, dla sytuacji w zespole nauczycielskim, lecz zjawiskiem normalnym. Jest to proces, który towarzyszy rozwojowi wszystkich nowoczesnych systemów oświaty. Słowem: podnoszenie kwalifikacji nauczycieli, modernizacja ich wiedzy i umiejętności musi stanowić integralny element funkcjonowania systemu szkolnego. I nie trzeba podkreślać, że w tym zakresie zrobiono dużo. Ale już niedługo dotychczasowe rozwiązania nie będą wystarczać i sprawa będzie wymagała radykalnych rozstrzygnięć.

Postulat ten dotyczy wszystkich instytucji zajmujących się kształceniem nauczycieli.

Muszą one w niedalekiej perspektywie traktować zadania podnoszenia kwalifikacji nauczycieli, ich doskonalenia jako funkcje naturalne. Jak dotychczas bowiem dużo faktów świadczy o tym, że zadania te do dziś traktuje się jako dodatkowe, narzucone z zewnątrz. I tak na przykład wśród nauczycieli po studiach odczuwa się brak formuły studiów doktoranckich dla pracujących. Są wprowadzane pewne możliwości podjęcia takich studiów, ale zapotrzebowanie na tego typu poszerzenie wiedzy jest znacznie większe. W każdym razie rozbudzonych aspiracji oświatowych nie powinniśmy marnować.

JÓZEF KILIANEK  
Ostrowiec Świętokrzyski

## NIE TWORZYĆ ZAWODU INSTRUKTORA

Dobrze się stało, że redakcja „Głosu Nauczycielskiego” podjęła na swoich łamach — artykułem dr J. Brzęk-Piszczowej — temat dotyczący kształcenia instruktorów ZHP. Jest to problem ważny, organizacja harcerska jest bowiem jedną ideowo-wychowawczą organizacją młodzieży w szkole, stąd i funkcja instruktora jest szczególna. ZHP ma przecież wychowywać młodych ludzi w duchu głębokiego patriotyzmu i internacjonalizmu. Dlatego funkcje instruktorów podejmować powinni wychowawcy oddani sprawie socjalizmu w naszym kraju. Ważny jest osobisty przykład wychowawcy. Nie może on mieć dwóch twarzy. Musi też być człowiekiem czynu. Stąd praktyka przydzielania funkcji instruktorskich w szkole przez dyrektora jest błędna. Instruktor z nakazu nie spełni bowiem nadziei młodzieży na ciekawą pracę w drużynie czy szepcie.

Jak przygotować nauczycieli do funkcji instruktorów harcerskich? Otóż podzielam sugestie Brzęk-Piszczowej i podpisuję się pod stwierdzeniem, iż konieczne jest wprowadzenie we wszystkich uczelniach przygotowujących do zawodu nauczycielskiego — przedmiotu „metodyka pracy harcerskiej”.

Zdaje sobie doskonale sprawę z obiektywnych trudności w realizacji tego postulatu, ale jednocześnie twierdzę, że wśród nauczycieli — instruktorów ZHP jest wielu takich, którym tematyka harcerska jest bliska z tytułu przygotowywania prac doktorskich. Kuratoria oświaty i wychowania powinny zatem przeprowadzić sondaż w szkołach i tę wartościową kadrę wykorzystać do pracy w uczelniach. Równocześnie nie jestem za wprowadzeniem na studiach dziennej czy wieczorowej kierunku z zakresu pedagogiki harcerskiej. Nie możemy dopuścić do tego, aby powstał zawód „instruktor harcerski”.



Fot. Cz. Górski

Związek Harcerstwa Polskiego jako organizacja ideowo-wychowawcza, ma kształtować postawy ideowe młodzieży, jej światopogląd. Czy te funkcje można realizować tylko w oparciu o zawód „instruktor harcerski”?

Trzeba by dopracować się pewnych tradycyjnych form i metod pracy w przekazywaniu harcerzy — absolwentów szkół podstawowych do szkół średnich, ponieważ doświadczona w działalności harcerskiej młodzież częściej ginie nam z pola widzenia. A przecież prowadzona przez prawie 8 lat praca wychowawcza z tymi harcerzami wzbogaciła ich osobowość. Chodziłoby tylko o to, aby w dalszym ciągu kształtować i wzbogacać ich zainteresowania, poprzez dalsze stosowanie harcerskiej metody wychowawczej i twórczy stosunek do niej. I być może wtedy, w przyszłości, z takich ludzi wyrosną doskonałych instruktorzy — nauczyciele, których cechować będzie dobra znajomość harcerskiej metody wychowawczej. Praca ta wymaga bowiem dodatkowych walorów osobistych.

Z przeprowadzonych badań sondażowych w 16 szkołach podstawowych na terenie woj. gdańskiego wśród aktywnie społeczno-politycznego oraz kadry instruktorskiej wynika, że na ogół placówki te nie cierpią na brak kadry. W szkołach tych istnieje właściwy klimat, który sprzyja twórczej

pracy organizacji harcerskiej. Duże zainteresowanie POP i dyrekcji pozwala na umiejętne wiązanie pracy drużyn z utylitycznymi planami wychowawczymi szkół. Nauczyciele badanych szkół postulują, aby organizować kursy w okresie trwania roku szkolnego — w zakresie wiedzy instruktorskiej, bowiem dotychczasowy system kształcenia kadry instruktorskiej, jest, ich zdaniem, niezadowalający.

Niejednokrotnie stopnie instruktorskie przyznawane są w sposób administracyjny. A przecież instruktor powinien wykazywać się nie tylko odpowiednią postawą ideowo-moralną, lecz także znajomością metod pracy harcerskiej.

Duże braki uświadczają się w organizacjach harcerskich pod względem znajomości metodyki wychowania muzycznego. Nie wszyscy instruktorzy muszą mieć określone w tym kierunku zdolności. Te braki dają o sobie znać bardzo często na wycieczkach, biwakach czy obozach, zresztą na wycieczkach z dorosłymi również. W związku z tym nasuwa się propozycja, aby przygotować komplety płyt z piosenkami harcerskimi. Chodzi o to, abyśmy wreszcie mogli nasza młodzież rozśpiewać.

phm ADA KOLAKOWSKA  
Subkowy



## ZWIĄZEK W DWUDZIESTOLECIU MIEDZYWOJENNYM (VI)

W pięciu publikowanych w styczniu i lutym bieżącego roku artykułach przedstawialiśmy najważniejsze wydarzenia związane z powstaniem pierwszych organizacji nauczycielskich, z działalnością ZNP w latach II Rzeczypospolitej.

Walka o demokratyczny, wysoko zorganizowany system oświatowy, przeciwstawianie się wszelkim próbom ograniczenia powszechności nauczania, stawiania barier finansowych i organizacyjnych w kształceniu młodzieży, zwłaszcza wiejskiej i robotniczej — to zasadniczy kierunek działalności Związku. Stąd też słusznie twierdzimy, że historia ZNP to historia polskiej oświaty.

Program oświatowy Związku opracowany został już na progu niepodległości, na słynnym Sejmie Nauczycielskim w kwietniu 1919 roku.

Postępowi działacze oświatowi i związkowi, nawiązując do najświetniejszych tradycji Komisji Edukacji Narodowej, zakładali, że fundamentem, na którym powinno opierać się życie w Odrodzonej Polsce, jej rozwój gospodarczy i kulturalny, na jakim powinna kształtować się świadomość społeczna, jedność narodowa ludności z ziem dawnych zaborów — powinna być oświata. Siedmioklasowa, obowiązkowa i bezpłatna szkoła powszechna, oparte na niej pięcioletnie szkoły średnie i system kształcenia zawodowego, jednolitość i bezpłatność systemu szkolnego oto główne postulaty Związku sformułowane podczas obrad Sejmu Nauczycielskiego.

Postulaty te, jak to przedstawialiśmy w poprzednich artykułach, nie zostały zrealizowane w latach międzywojennych. Ustrój szkolny miał bowiem charakter dwutorowy, klasowy: obok 7-letniej szkoły powszechnej istniały elitarnie 8-klasowe gimnazja oparte na 4 klasach szkoły powszechnej. Wprowadzone na podstawie ustawy z 11 maja 1932 roku zmiany w organizacji szkolnictwa spowodowały wprawdzie oparcie szkół średnich na 6 klasach szkoły powszechnej, ale jednocześnie wprowadzono skandaliczną zasadę podziału szkoły powszechnej na trzy stopnie. Wiemy, jak odczuła skutki tej reformy zwłaszcza polska wieś.

Nie była przestrzegana zasada\* obowiązkowości nauczania w zakresie szkoły powszechnej, skoro pod koniec lat trzydziestych, według urzędowych statystyk, około 500 tysięcy dzieci w wieku obowiązkowo szkolnego znajdowało się poza szkołą. Nauka nie była bezpłatna, skoro na przykład w państwowych szkołach średnich pobierało się od uczniów następujące opłaty: za egzamin do kl. I — 10 zł; za egzamin dojrzałości — 12 zł; roczną takse administracyjną w wysokości — 220 zł. (Dz.Urz. Min. WRiOP nr 6—7 z 31 lipca 1934 r.). Warto dla porównania wspomnieć, że miesięczne pobory rozpoczynającego pracę nauczyciela szkoły powszechnej wynosiły wówczas 130 zł.

Związek w całym okresie międzywojennego dwudziestolecia nie rezygnował z wprowadzenia w życie uchwał Sejmu Nauczycielskiego. Nawet w okresie współpracy Zarządu Głównego z rządami sanacyjnymi ukazywały się w „Głosie Nauczycielskim” artykuły pod takimi tytułami jak: „Przed katastrofą w szkolnictwie” (z 16 stycznia 1927 roku

— autor prezes Związku, Stanisław Nowak), „Spieszmy w obronie szkolnictwa”, „Zatrważająca rzeczywistość” i szereg innych.

★

Zamknięciem walki ZNP o demokratyczny system oświatowy w okresie międzywojennym był IV Kongres Pedagogiczny ZNP (27—29 maja 1939 roku).

W kongresie, poza 711 delegatami uczestniczyli przedstawiciele 48 organizacji społecznych współpracujących ze Związkiem i 40 związków zawodowych. Wzięli w nim udział wybitni naukowcy, działacze społeczni i oświatowi; na sali obrad znaleźli się ludowcy, socjaliści, komuniści, lewica sanacyjna, bezpartyjni. Zabrakło tylko ministra oświaty.

Był to bez wątpienia kongres pedagogiczny polskiej demokracji. Głównym tematem obrad były zagadnienia podłoża społecznego wychowania i ustroju szkolnego. Z referatami wystąpili wybitni naukowcy i działacze oświatowi, znani ze swych postępowych poglądów: prof. Józef Chałasiński, prof. Zygmunt Mysłakowski, prof. Halina Radlińska, prof. Antoni Bolesław Dobrowolski, doc. Albin Jakiel, były prezes ZNP, Jan Kolanek i inni.

Przyjęte na kongresie rezolucje wskazywały na konieczność oparcia ustroju politycznego państwa na zasadach demokratycznych oraz szerokiego upowszechniania kultury i oświaty wśród mas robotniczych i chłopskich.

Drugim kierunkiem działalności, na której koncentrował się Związek w latach II Rzeczypospolitej, była walka o wysoką rangę społeczną zawodu nauczycielskiego. Ranga ta, jak wiemy, zależy przede wszystkim od dwóch podstawowych czynników: poziomu wykształcenia, ideowo-moralnych wartości nauczycieli oraz od warunków ich życia i pracy. W obu tych dziedzinach ZNP osiągnął znaczne efekty.

Związek — od zarania swego powstania postulował kształcenie nauczycieli w szkołach wyższych. Na Sejmie Nauczycielskim wiceprezes, Zygmunt Nowicki, przemawiając w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, zgłosił w tej sprawie konkretne wnioski. Powtarzano je potem na kolejnych krajowych zjazdach, a w 1936 roku Zarząd Główny ZNP złożył Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego specjalny memoriał, w którym uzasadniał konieczność kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w wyższych uczelniach.

Związek nie tylko zgłaszał władzom oświatowym postulaty: sam również prowadził działalność mającą na celu podnoszenie poziomu wiedzy i kwalifikacji pedagogicznych nauczycieli. Wakacyjne Kursy Nauczycielskie, Instytuty Pedagogiczne ZNP, Wyższe Kursy Uniwersyteckie — to najbardziej znane formy kształcenia nauczycieli, organizowane przez Związek. Poza tym wakacyjne kursy pedagogiczne, konferencje rejonowe, wydawnictwa związane to były masowe formy nie tylko doskonalenia, ale i wychowywania członków.

ZNP wydawał ogółem 57 czasopism pedagogicznych, społeczno-oświatowych, metodycznych i organizacyjnych oraz dziecięcych i młodzieżowych — z tym, że w poszczególnych latach liczba ta wahała się w granicach 30—35. Każdy członek Związku otrzymywał bezpłatnie, w ramach składek członkowskiej, tygodnik „Głos Nauczycielski”, jeden miesięcznik (do wyboru) oraz dodatkowy miesięcznik po zniesionej opłacie. Poprzez te czasopisma Związek utrzymywał stałą łączność ze swymi członkami, mógł kształtować ich poglądy i postawy społeczne.

Bez przesady można stwierdzić, że za-

den inny związek zawodowy w latach międzywojennych nie może poszczycić się tak szeroką i różnorodną w formach działalnością pedagogiczną i ideowo-wychowawczą.

Dzięki staraniom Związku — władze państwowe wydały, szczególnie w pierwszych powojennych latach, szereg korzystnych dla nauczycieli aktów prawnych, takich jak ustawa uposażeniowa, ustawa emerytalna, pragmatyka nauczycielska.

W późniejszych jednak latach w okresie rządów sanacyjnych, starania Związku o zapewnienie nauczycielom odpowiednich warunków życia i pracy — nie zawsze kończyły się powodzeniem. Polityka władz oświatowych doprowadziła nawet do takiego stanu, że około 15—17 tysięcy młodych nauczycieli nie miało pracy oraz że do szkół wprowadzono stanowiska tzw. bezpłatnych praktykantów.

★

Związek — podobnie jak w przypadku kształcenia nauczycieli — podejmował we własnym zakresie różne próby rozwiązywania takich istotnych spraw jak: ochrona zdrowia i zapewnienia wypoczynku swym członkom. Niewątpliwie chlubą Związku, jego konkretnym, materialnym dorobkiem są wybudowane wspólnym wysiłkiem lub nabyte posiadłości o łącznej wartości (według cen przedwojennych) 10 366 000 zł.

Na majątek ten składały się: domy w Warszawie (siedziba ZG ZNP, bursa z hotelem, gmach „Naszej Księgarni”) o wartości 4 793 000 zł; zakłady drukarskie w Warszawie o wartości 895 000 zł; dom w Krynicy (424 000 zł); dom w Zakopanem (158 000 zł); dom w Hallerowie (51 000 zł); dom w Jaremczu (35 000 zł); sanatorium w Zakopanem (2 907 000 zł); majątek „Brody” (1 020 000 zł); bursa w Krakowie (83 000 zł).

W latach międzywojennych wzrosła też poważnie liczba członków Związku. Podczas gdy w 1919 roku — wynosiła ona około 20 000, to w 1938 roku wzrosła do 51 746.

Trzecią cechą charakterystyczną działalności ZNP była — od momentu jego powstania — więź z postępowymi ruchami wolnościowymi i społecznymi. Czołowi działacze Związku to jednocześnie działacze ruchu ludowego, robotniczego. Związek był jednym z głównych inicjatorów jedności ruchu zawodowego w Polsce.

Członkowie ZNP pracujący w tysiącach wsi, miasteczek i miast, byli jednocześnie działaczami społecznymi, inicjatorami i organizatorami życia kulturalnego ludności, zwłaszcza zaś młodzieży wiejskiej i robotniczej. Nauczyciele odgrywały aktywną rolę w pracach samorządu terytorialnego, w organizacjach młodzieżowych, amatorskich zespołach artystycznych Straży Pożarnej itp.

Wszyscy historycy, oceniając lata II Rzeczypospolitej, zgodnie stwierdzają, że istotnym czynnikiem integrującym w jeden organizm państwowy trzy dzielnice polskie, kształtującym świadomość narodową, postawę młodych pokoleń wobec najistotniejszej dla narodu sprawy wolności — była szkoła polska, była praca polskich nauczycieli. A wychowawcą tych nauczycieli był ZNP. Głęboki patriotyzm, wysoki stopień uspołecznienia, więź z masami chłopskimi i robotniczymi, prawdziwie demokratyczne poglądy i postawy — charakteryzowały ponad 50 tys. nauczycieli, członków ZNP.

Manifestacja postaw nauczycielskich — w obliczu żądań Hitlera w 1939 roku, był IV Kongres Pedagogiczny ZNP.

Prezes ZNP, Zygmunt Nowicki, zamykając obrady, stwierdził: „Nie damy się odepchnąć od morza! Tę twardą wolę postawienia na swoim, tę gorącą wiarę w nasze zwycięstwo, to mocne przeświadczenie, że utrzymanie morza wiąże się z utrzymaniem niepodległości Państwa, zawieziemy w teren do wszystkich zakątków Polski i wpoimy w serca i dusze młodzieży i obywateli dorosłych. Żaden szantaż zewnętrzny... żadna siła złamać nas nie zdoła”. Zaś na zakończenie powiedział: „Po wojnie spotkamy się na następnym Kongresie Pedagogicznym we Wrocławiu”.

Nie doczekał tego dnia prezes Nowicki, nie doczekał doc. Albin Jakiel, jeden z głównych organizatorów kongresu. Obaj zginęli w Powstaniu Warszawskim. Nie doczekało realizacji uchwał kongresu wielu jego uczestników. Jak i tysiące innych nauczycieli, którzy walczyli o prawo dla każdego dziecka do oświaty, o prawdziwie wolną Polskę, o oparte na zasadach sprawiedliwości społecznej państwo. Jednak ich plany i marzenia, bogate, postępowe, tradycje, które reprezentowali, nie zginęły. Dodały one pozostałym przy życiu sił do walki z hitlerowskim okupantem. Stanowiły też i stanowią źródło inspiracji do pracy nad odbudową i rozwojem oświaty w Polsce Ludowej.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

## KONFERENCJE PEDAGOGICZNE ZNP

Zarząd Główny ZNP podaje poniżej tezy i bibliografię do tematu konferencji teoretyczno-pedagogicznej „Wkład ZNP w rozwój demokratycznego systemu edukacji narodowej”.

Równocześnie przypominamy, że artykuły obejmujące okres międzywojenny, a dotyczące powyższego tematu, ukazywały się sukcesywnie w „Głosie Nauczycielskim”, począwszy od 1 numeru w 1980 roku. Artykuły, traktujące o wkładzie ZNP w rozwój demokratycznego systemu oświatowego po II wojnie światowej, publikowane będą w kolejnych numerach „Głosu”.

W całości materiałów dotyczący tego tematu ukaże się w czasopiśmie „Nauczyciel i Wychowanie” w numerze 1/1980 roku.

## TEZY DO DYSKUSJI

1. Znaczenie uchwał Sejmu Nauczycielskiego (14—17.IV.1919). w rozwoju polskiej oświaty.

2. Walka ZNP o realizację uchwał Sejmu Nauczycielskiego, przeciwstawianie się próbom ograniczania powszechności oświaty, obniżenia stopnia organizacyjnego szkoły powszechnej, podporządkowania szkoły supremacji kleru.

3. Jak oceniamy działalność szkoły i nauczycielstwa w latach II Rzeczypospolitej?

4. Uzasadnić stwierdzenia, że działalność nauczycieli w latach wojny i okupacji (TON), to najpiękniejsza karta w dziejach polskiego nauczycielstwa.

5. Warunki ekonomiczne i polityczne, w jakich przystępowaliśmy do odbudowy i rozbudowy szkolnictwa po odzyskaniu niepodległości.

6. Uchwały Zjazdu Oświatowego w Łodzi (18—22.VI.1945).

7. Udział ZNP w kształceniu i ideowo-pedagogicznym szkoleniu nauczycieli oraz w walce z analfabetyzmem.

8. Wkład ZNP (po przemianach październikowych 1956 r.) w opracowanie koncepcji nowego systemu oświatowego.

9. Reforma szkolna przeprowadzona na podstawie ustawy sejmowej 1961 r. Jej dorobek i braki.

10. Udział ZNP w latach 1971—1980 w dokształcaniu nauczycieli w pracach nad stworzeniem koncepcji perspektywicznego modelu edukacji narodowej.

11. Uzasadnić tezę, że ZNP w okresie 75 lat istnienia walczył o demokratyczny system oświaty, wysoką rangę społeczną zawodu nauczycielskiego; był głównym wychowawcą nauczycieli, szkołą kształtowania ich patriotycznych i obywatelskich postaw.

## BIBLIOGRAFIA:

1. T. Szczuchura: Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów. Wspólna Sprawa. Warszawa 1957.

2. J. Krasuski: Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1977.

3. Czesław Wycech: Z dziejów tajnej oświaty w latach 1939—1945. Warszawa 1964.

4. Stanisław Mauersberg: Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944—1948. Ossolineum, Wrocław 1974.

5. J. Jakubowski: Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944—1948. KiW, Warszawa 1975.

6. Polska rewolucja oświatowa. Cykl artykułów publikowanych w „Głosie Nauczycielskim” z 1979 roku (nr 4, 8, 15, 27, 33, 38).



# KREDYT ZAUFANIA

Działacz związkowy jest działaczem społecznym, a ta kategoria ludzi jest i będzie stale pod ostrzałem krytyki. Wybieramy ich spośród najlepszych za ich zgodą, udzielamy kredytu zaufania, powierzamy reprezentowanie nas i wielu naszych spraw grupowych i jednostkowych. Czujemy się zawiedzeni, jeśli nie spełniają naszych oczekiwań. Może żądamy od nich zbyt wiele? Chcemy widzieć dobrą robotę związkową, która nie tylko pomaga nam, ale jednocześnie zachęca i wciąga do współdziałania innych.

Dla mnie osobiście na autorytet związkowca składa się przede wszystkim rzetelna wiedza ogólna, umiejętności organizacyjne, szybkość decyzji i konkretność działania podbudowane taktem, kulturą osobistą i łatwością w nawiązywaniu kontaktu z ludźmi. To wszystko z kolei podbudowane być musi poczuciem odpowiedzialności, o której wiele mówiło się w Wytocznych na VIII Zjazd PZPR i w trakcie samego Zjazdu.

Tymczasem zdarza się jeszcze, że w parze z kompetencją nie idzie odpowiedzialność. Zastanówmy się, czy zawsze funkcje społeczne pełni właściwy człowiek: mądry, dojrzały, życzliwy? Są tacy, którzy wykonują pracę „pozorowaną”. Brak odpowiedzialności może odebrać i zniekształcić sens pracy, a z pasji społecznej uczynić parodię.

Czasem nie dowierzam, częściej zazdroszczę tym radom zakładowym, w których działają chóry, zespoły teatralne, kluby nowatorów, gdzie taką troską otacza Związek młodych nauczycieli, a starszym niesie pomoc nie tylko materialną. Mówiłam o tych wzorcowych radach na naszej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Niestety, niewiele dowiedziałam się, dlaczego u nas, w dużym mieście przemysłowym, panuje jakaś stagnacja, cisza. Nie wierzę tłumaczeniu, że ludzie nie chcą działać, nie mają czasu. Zawsze znajdzie się jakaś grupa nauczycieli, których można porwać i zapalić do działania.

Związek powinien być także niosicielem postępu i kultury pedagogicznej i czynić to powinien każdy działacz, tworząc tym samym klimat dla postępu, o którym tak wiele pisze się na łamach „Głosu”. Jakże prawdziwe jest to, o czym pisze w nr 4 „Głosu” red. Maria Rybarczyk iż „nauczyciel wychodzący z pomysłem jest zawsze w pozycji człowieka proszącego o wsparcie. Towarzyszy mu przy tym świadomość (i wyrzuty sumienia!), że zakłóca spokój innym. Dla dyrekcji stanowi kłopot, bo zawsze czegoś chce, coś proponuje, czegoś żąda”. A jak dobrze byłoby, gdyby miał sojusznika, może w prezesie rady zakładowej? Właśnie wśród tych „niepokojnych duchów” szukać należy działaczy związkowych i ich obdarzyć kredytem zaufania.

Co do dyskusji redakcyjnej sędzę, że warto po części bardziej teoretyczno-psychologicznej dotyczącej sylwetki i osobowości działacza Związku skierować ją na bardziej konkretne przykłady zaczerpnięte z życia.

Nie podzielam zdania kol. Franciszka Filipowicza, który opowiada się za angażowaniem w działal-

ność związkową wyłącznie ludzi młodych, życzliwych, wrażliwych, pełnych optymizmu i inicjatywy, bezinteresownych i skromnych. Uważa on bowiem że tylko młodzi spełnią oczekiwania związane z działalnością związku zawodowego. Śmiem wątpić, czy tylko oni, bo często właśnie ludzie starsi, którzy odchowali już swoje dzieci, mniej konsumpcyjnie patrzą na życie. Tym pozostaje niejednokrotnie więcej czasu, a jeszcze sporo pasji i gorącego serca, aby poświęcać się pracy społecznej. Może warto udzielić im kredytu zaufania?

MARIA FIC  
Sosnowiec

## JAK ZAPEWNIĆ WYBÓR ODWAŻNYCH?

Na marginesie dyskusji o autorytecie działacza związkowego pragnę zwrócić uwagę na dwa aspekty sprawy, które usłyszy uwagi dyskutantów. Chodzi mi przede wszystkim o to, jak zapewnić wybór na stanowiska prezesów rad zakładowych ludzi nie-tuzinkowych, mądrych, prawych i odważnych?

Wbrew pozorom nie jest to sprawa prosta, jeśli się weźmie pod uwagę różnego rodzaju naciski i sugestie niektórych jednostek z tzw. szczebla. Ludzie ci, traktując związki zawodowe jako wygodny parawan, zabiegają przede wszystkim o to, aby ów pas transmisyjny działał niezawodnie i to tylko w jednym kierunku: z góry na dół. W takim przypadku od kandydata wymaga się zupełnie innych walorów niż te, które postulowano w dyskusji. W takim przypadku absolutną koniecznością jest bezwzględne, choć elastyczne wykonywanie dyrektyw. Bowiem pas transmisyjny musi wówczas być tylko mocny i elastyczny — nic poza tym.

Aspekt drugi dotyczy kwestii samego sprawowania funkcji rzecznika społeczności nauczycielskiej. Wynika on zresztą z zagadnienia przedstawionego wyżej. W dyskusji poruszono tę sprawę. Moim zdaniem, należałoby mocno i jednoznacznie domagać się, aby podstawową funkcją prezesa rady zakładowej ZNP była obrona interesów szeregowych członków Związku. W sytuacjach konfliktowych: nauczyciel — administracja szkolna czy władza terenowa — prezes powinien pełnić rolę podobną, jak adwokat w sądzie — bronić nauczyciela. Nie muszę chyba uzasadniać, że w sporze tym nauczyciel zawsze jest stroną słabszą, a niedostatecznie mocno wsparty przez swoją organizację związkową z reguły przegrywa.

Wiąże się z tym również konieczność szerszej, a nade wszystko głębszej, interpretacji istniejących przepisów dotyczących praw i obowiązków nauczyciela pod kątem zarówno obrony naszych interesów, jak i konsekwencji wynikających z przekroczenia uprawnień. Dotyczy to obu stron: zarówno nauczyciela, jak i administracji.

TADEUSZ BERNARDOWICZ  
Toporów

## KOMUNIKAT

Dyrekcja Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, nr kodu 32-720, woj. tarnowskie, tel. nr 4 ogłasza wpisy na rok szkolny 1980/81 na działy:

- ceramiki artystycznej
- tkactwa artystycznego
- sztukatorstwa

Przyjmowani będą absolwenci po 8-klasowej szkole podstawowej, w wieku 15—17 lat, na podstawie egzaminu wstępnego z uzdolnień artystycznych.

Okres nauki trwa 5 lat. Internat na miejscu.

Uczniowie uzdolnieni otrzymują stypendium.

Ukończenie liceum daje prawo wstępu na wyższe uczelnie.

pracowników — płacą 40 proc. stawki wyżywieniowej.

(Podstawa prawna: § 5 uchwały 460 Prezydium Rządu z 21 lipca 1956 roku, w sprawie polepszenia warunków pracy w państwowych domach dziecka, państwowych ośrodkach wychowawczych, państwowych specjalnych zakładach wychowawczych, państwowych pogotowach opiekuńczych i szkołach specjalnych).

2. W świetlicach z dożywianiem: — pracownicy — płacą 25 proc. stawki dziennej przewidzianej z budżetu państwa na dożywianie jednej osoby (podstawa prawna — okólnik nr 3 z 26 stycznia 1952 roku w sprawie działalności świetlic z dożywianiem Dz. Urz. Min. Ośw. nr 2, poz. 19).

3. W internatach: — kucharki i pomoce kuchenne — otrzymują bezpłatne wyżywienie (podstawa prawna — pismo okólnie Ministerstwa Oświaty z 16 stycznia 1961 roku nr PF2-Zaf/1/61).

4. W przedszkolach: — pracownicy płacą (za posiłki wydawane w czasie godzin ich pracy) — 25 proc. faktycznego kosztu wyżywienia (podstawa prawna — zarządzenie ministra oświaty z 23 czerwca 1958 roku (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 10, poz. 127).

5. W zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich: — kucharki i pomoce kuchenne — otrzymują bezpłatne wyżywienie, — pracowników obowiązuje — 25 proc. dopłatności.

(Podstawa prawna — uchwała nr 102 Prezydium Rządu z 22 lutego 1956 roku, Monitor Polski nr 19, poz. 257).

FLORIAN JAWORSKI

# SATYSFAKCJA NIE JEDNO MA IMIĘ

Co myślisz o nagradzaniu, wyróżnianiu nauczycieli, o sprawiedliwości w szkole?

Swą opinię na ten temat wyraż, wypełniając anonimową ankietę, którą opublikowaliśmy w 5 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 3 lutego br. Otrzymaliśmy już wiele wypowiedzi, mamy jednak sygnały, że nie do wszystkich zainteresowanych tematem dotarł kwestionariusz zamieszczony w „Głosie”. Dlatego publikujemy go ponownie. Jednocześnie przypominamy, że ankietę po wypełnieniu (jeśli ktoś chce, może dopełnić ją szerszą wypowiedzią na osobnej kartce) należy wyciąć i odesłać pod adresem naszej redakcji: **Warszawa 00-389, ul. Spasowskiego 6/8.**

Jak już informowaliśmy, wyniki ankiety stanowią podstawę do dyskusji, którą przeprowadzimy w redakcji z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz kierownictwem Zarządu Głównego ZNP. Mamy nadzieję, że zakończy się ona konkretnymi wnioskami.

## NASZA ANKIETA

ANKIETA JEST ANONIMOWA, wpisz tylko: pleć.

wiek. . . . staż pracy nauczycielskiej . . . . wykształcenie. . . .

typ szkoły, w której pracujesz. \ \ \ \ \

- 1) Czy jesteś doceniana (y) przez kierownictwo szkoły: zdecydowanie tak, raczej tak, zdecydowanie nie, raczej nie (podkreśl właściwe).
- 2) Jeśli zdecydowanie tak (raczej tak), to w czym się to wyraża (podkreśl właściwe):
  - a) awansowaniem
  - b) przyznaniem dodatku specjalnego,
  - c) przyznaniem nagrody pieniężnej,
  - d) udzieleniem pochwały na radzie pedagogicznej lub w obecności kolegów,
  - e) wyrażeniem uznania i zachęty,
  - f) w innej formie (jakiej)

- 2-a) Jeśli zdecydowanie nie (raczej nie), to który — Twoim zdaniem — wyraz uznania należy Ci się (podkreśl właściwe):

- a) awans,
- b) dodatek specjalny,
- c) nagroda pieniężna,
- d) pochwała na radzie pedagogicznej lub w obecności kolegów
- e) wyrażenie uznania, zachęty,
- f) inne (jakie)

- 3) Jeśli Twoja praca jest niedoceniana, jak reagujesz na to (podkreśl właściwe):

## „GŁOS” WYJAŚNIA

### ODPŁATNOŚĆ ZA POSILKI

KOL. S. T. PISZE: „Proszę o podanie przepisów regulujących uprawnień pracowników do bezpłatnych posiłków lub za częściową odpłatnością. Chodzi mi konkretnie o wyjaśnienie przepisu zawartego w § 17 ust. 2 uchwały nr 146 Rady Ministrów z 29 września 1978 roku w sprawie zasad wynagradzania pracowników administracji i obsługi”.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania ustaliło, że do czasu wydania przez resort oświaty przepisów określających którzy pracownicy szkół nie będący nauczycielami są uprawnieni do korzystania z bezpłatnych lub częściowo odpłatnych posiłków — pracownicy ci zachowują uprawnienia do korzystania z takich posiłków według dotychczas obowiązujących zasad. A mianowicie:

1. W państwowych domach dziecka, państwowych ośrodkach wychowawczych, państwowych specjalnych zakładach wychowawczych, państwowych pogotowach opiekuńczych: — kucharki i pomoce kuchenne — otrzymują bezpłatne wyżywienie, — pracownicy pełnozatrudnieni — płacą 25 proc. stawki wyżywieniowej ustalonej dla wyc owanków; — dzieci w wieku do lat 18, pozostające na wyłącznym utrzymaniu



- a) wyrażasz dyrektorowi szkoły swoją opinię o niesprawiedliwości,

b) mówisz na zebraniu rady pedagogicznej o niesprawiedliwym traktowaniu twojej pracy,

c) mówisz o tym tylko w gronie kolegów,

d) mówisz wyłącznie w rodzinie,

e) nie mówisz o tym nikomu
- 4) Co sądzisz o obecnym systemie nagradzania, awansowania, odznaczania i wyróżniania nauczycieli? Co i jak chciałbyś w tym systemie zmienić.

5) Jaką uzyskałaś (eś) ocenę okresową swej pracy: wyróżniającą, bardzo dobrą, dobrą, niezadowalającą, niedostateczną (podkreśl właściwą).

6) Czy jesteś zadowolona (y) z uzyskanej opinii: tak, nie (uzasadnij to szczerze, przekazując swą opinię o obowiązującym trybie oceniania pracy nauczycielskiej).
- 7) Jakie propozycje pozytywne pragniesz sformułować pod adresem systemu oceniania nauczycieli

8) Czy — Twoim zdaniem — zasada sprawiedliwości jest realizowana w życiu Twojej szkoły (podkreśl właściwe):

a) całkowicie,

b) na ogół,

c) nie mam na ten temat zdania,

d) raczej nie jest,

e) zupełnie nie jest

9) Co — Twoim zdaniem — decyduje o przekroczeniu zasad sprawiedliwości w życiu szkoły

ZGŁOSZENIA DO 10 MAJA

Fot. Cz. Górski

ZAPRASZAMY  
NA TRASĘ  
BIEGU LECHITÓW

8 czerwca br. na trasie szlaku piastowskiego, Ostrów Lednicki-Gniezno rozegrany zostanie trzeci z kolei Ogólnopolski Bieg Lechitów. Ideą imprezy jest wspólny start dzieci, młodzieży i dorosłych.

W I Biegu Lechitów startowało 16 nauczycieli, w II Biegu — 21, a ilu wystartuje w III Biegu? Zwycięzcą II Biegu Lechitów wśród amatorów został nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 18 z Poznania, Tadeusz Rutkowski, który trasę 19 700 m pokonał w czasie 59 min. 32,2 sek.

W ramach III Biegu Lechitów rozegrana zostanie rywalizacja o drużynowy puchar ZG ZNP.

Puchar zdobędzie ten okręg ZNP, z którego trzech najlepszych zawodników (zawodniczek) uzyska najlepszy łączny rezultat punktowy. Punkty za udział w biegu otwartym amatorów przyznaje się według następujących zasad: zawodnik otrzymuje taką ilość punktów, jakie zajął miejsce. Na przykład za miejsce 15 — 15 pkt, za 276 miejsce — 276 pkt itp. Zwycięza zespół ZNP, którego trzech zawodników uzyskało łącznie najmniejszą sumę punktów.

Wynik zawodniczek zalicza się w ten sposób, że od zajętego przez nią w ogólnej klasyfikacji miejsca odlicza się 50 pkt, na przykład za zajęte 65 miejsce zawodniczka zdobywa 15 pkt do punktacji drużynowej. W rywalizacji tej mogą uczestniczyć wyłącznie zawodnicy-członkowie ZNP legitymujący się legitymacją ZNP.

Do biegu każdy oddział ZG ZNP może zgłosić dowolną liczbę zawodników (zawodniczek). Sekretariat Biegu mieści się w gmachu II Liceum Ogólnokształcącego, Gniezno 62-200, ul. Marchlewskiego 3/5, tel. 13-44.

Zgłoszenia do biegu przyjmujemy do 10 maja bieżącego roku. Obowiązuje wpłacanie wpisowego w kwocie 100 zł na konto: Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół, Gniezno 63119-1531 NBP.

Wszyscy, którzy ukończą bieg, otrzymają: proporzek, znaczek, wyciąg z protokołu. Do biegu głównego mogą zgłaszać się ci, którzy ukończą 18 lat przed 8 czerwca bieżącego roku. Bieg główny rozegrany zostanie na dystansie 20 km.

Rozegrany zostanie też na trasie biegu głównego — bieg sztafetowy uczniów szkół podstawowych, rocznik 1966 i młodsi (5 dziewcząt i 5 chłopców). Do biegu sztafetowego organizatorzy zapraszają reprezentacje szkół woj. poznańskiego, pilskiego, konińskiego, leszczyńskiego, kaliskiego, bydgoskiego.

JANUSZ MICHAŁOWSKI  
kierownik Biura Organizacyjnego Biegu Lechitów

KURSY REJSY REGATY

CO DLA  
ŻEGLARZY?

Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP organizuje w bieżącym roku następujące imprezy żeglarskie:

REGATY

- Z okazji 75-lecia ZNP odbędą się w dniach 28 — 31 lipca br. w Zegrzu I Regaty Żeglarskie ZNP. Startować będą ekipy z wielu sekcji żeglarskich ZNP uniwersytetów, instytutów naukowych i Wyższych Szkół Pedagogicznych.
  - W dniach 2 — 6 sierpnia br. odbędą się na Zalewie Zegrzyńskim XIII Regaty Żeglarskie reprezentacji ZNP i Wojsk Obrony Powietrznej Kraju.

REJSY

- W dniach 11 — 22 sierpnia br. oraz w terminie 25 sierpnia — 5 września br. odbędą się rejsy morskie dla nauczycieli na jachtach „Śmiały”. W każdym rejsie weźmie udział 12-osobowa ekipa żeglarzy.

Zgłoszenia na rejsy przyjmowane są za pośrednictwem klubów i sekcji żeglarskich ZNP, działających przy radach zakładowych. Obowiązuje klauzula pływania morskich. W rejsie pierwszym pierwszeństwo mieć będą nauczyciele szkół średnich, w drugim nauczyciele akademicki i pracownicy instytutów.

SZKOLENIE

W bieżącym roku kalendarzowym odbędą się szereg kursów żeglarskich dla nauczycieli:

1. Kurs na stopień sternika jachtowego: odbędzie się w terminie: 10 — 24 lipca br. nad Zalewem Zegrzyńskim, w Ośrodku Leczniczko-Wypoczynkowym ZNP.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: ZG ZNP Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki 00-950 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 do 10 kwietnia br. Prawo pierwszeństwa mają osoby z przynależnością do klubów i sekcji żeglarskich ZNP, kierowane przez macierzyste rady zakładowe i sekcje żeglarskie oraz ci, którzy w ubiegłym roku nie uzyskali patentu sternika na kursie w Jachrance. Po 10 kwietnia Centralna Komisja Żeglarska ZNP dokona weryfikacji zgłoszeń i powiadomi zainteresowanych o przyjęciu na kurs.

**Wymagania** — kandydat na kurs winien posiadać stopień żeglarski „żeglarz” oraz staż pływania (300 km) udokumentowany w książeczce żeglarskiej (a potwierdzony na zgłoszeniu przez sekcję żeglarską lub sternika, który podaje nr swojego patentu) oraz kartę pływacką. W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, miejsce pracy — adres, przynależność do klubu czy sekcji żeglarskiej ZNP, adres macierzystej rady zakładowej.

Informujemy, że osoby, które kilkakrotnie uczestniczyły w kursach, a nie zdobyły stopnia żeglarskiego, nie zostaną zakwalifikowane na kurs.

Fot. Adam Motyl

2. Kurs na stopień żeglarza jachtowego: odbędzie się (dla 50 osób) w terminie: 24 lipca — 13 sierpnia br. w Ogonkach k. Węgorzewa, w Ośrodku Szkolenia Żeglarskiego ZNP. Zgłoszenia — indywidualne należy kierować pod adresem jak wyżej do 10 kwietnia br.

**Wymagania** — kandydat musi posiadać kartę pływacką.

Zgłoszenie winno zawierać: imię i nazwisko, miejsce pracy — adres, adres domowy z kodem, adres macierzystej rady zakładowej ZNP oraz potwierdzenie ogniwa związkowego z miejsca pracy o przynależności do ZNP. Weryfikacja zgłoszeń nastąpi po 10 kwietnia przez Centralną Komisję Żeglarską ZNP, która ustali listę kandydatów na kurs. Pierwszeństwo mają nauczyciele szkół podstawowych i średnich.

UWAGA:

15 czerwca br. nad Zalewem Zegrzyńskim odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu żeglarskiego ZNP. Udział w otwarciu wezmą wszystkie kluby i sekcje żeglarskie ZNP woj. warszawskiego.



## ŚWIETNY POMYSŁ!

# KALENDARZ ZAWODÓW

To był naprawdę znakomity pomysł. A wcieliła go w życie — z inicjatywy dwóch resortów: oświaty i wychowania oraz pracy, plac i spraw socjalnych — Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Mam tu na myśli „Kalendarz zawodów — 1980”<sup>\*)</sup>. Wydany w formie terminarza ściennego, z osobną stroną dla poszczególnych tygodni — zawiera na każdej z nich informacje o konkretnym zawodzie, bądź specjalności od powszechnie znanych, jak pielęgniarstwo czy rolnik do tak specyficznych, jak na przykład płuczkowy wiercen przy poszukiwaniu geologicznych.

Kalendarz ukazywać się będzie na rynku księgarskim w cyklu kwartalnym. Ten na pierwszy kwartał bieżącego roku jest już do nabycia w księgarniach.

Znajdzie w nim czytelnik informacje o 13 zawodach: tokarza, ślusarza narzędziowego, motowiertniczego, płuczkowego wiercen, wiertacza, technika mechanika obróbki skrawaniem, operatora ciężkiego sprzętu budowlanego, sprzedawcy, opiekunki dziecięcej, górnika kombajnisty w kopalni węgla kamiennego, mechanika maszyn i urządzeń górniczych, górnika w kopalni węgla kamiennego i technika geodety. Celowo wymieniam wszystkie zaprezentowane w pierw-

szej edycji specjalności, ich dobór świadczy bowiem o tym, iż chodzi o spopularyzowanie kierunków stosunkowo mało znanych, a jednocześnie takich, na które zapotrzebowanie gospodarki jest szczególnie duże.

Wszystkie informacje zawierają zwięzłą charakterystykę danego zawodu, opis, na czym konkretnie polega praca w tej specjalności, jakie są jej plusy i uciążliwości, jakie warunki fizyczne i psychiczne musi spełniać kandydat i w jakiego typu szkole może zdobyć wymagane kwalifikacje.

Jednym słowem, uczeń szkoły podstawowej — bo głównie z myślą o nich drukowany jest kalendarz — może zdobyć sporo konkretnej wiedzy, która będzie z pewnością pomocna w wyborze zawodu.

„Kalendarz zawodów — 1980” to naprawdę dobry sojusznik nauczycieli w ich pracy preorientacyjnej. Wobec ogólnie znanych braków — na co od lat narzekają nauczyciele — w zakresie informatorów zawodowych, pomysł wydania kalendarza był strzałem w dziesiątkę. Powinien się on znaleźć w bibliotece każdej szkoły podstawowej.

Gościnnie zachęcamy więc do nabycia tej i następnych edycji. W ten sposób po pewnym czasie w posiadaniu szkoły znajdzie się bogaty zestaw informacji o różnych zawodach. Pracownia Poradnictwa Zawodowego przy Resortowym Ośrodku Doskonalenia i Doskonalenia Kadr Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — która zainicjowała wydanie pierwszej edycji kalendarza — zamierza bowiem tę działalność kontynuować w następnych latach, prezentując inne zawody. A prócz kalendarza, w przygotowaniu znajdują się również rozszerzone informacje o zawodach, w serii broszur pt. „Zawody bez tajemnic”.

<sup>\*)</sup> Kalendarz zawodów 1980 — I kwartał. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1979, cena 95 zł.

## NOWOŚCI NADESŁANE

### POEZJA, PROZA

Tadeusz Różewicz: **PROBA RE-KONSTRUKCJI**. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 518, cena 52 zł.

Vladimir Kalkas: **TRZY OPOWIESTKI O MIŁOŚCI**. PIW, Warszawa 1980, s. 145, cena 25 zł.

Włodzimierz Sangi: **WESELE KE-WONGÓW**. PIW, Warszawa 1980, s. 184, cena 20 zł.

Krzysztof Kulicki: **ZBIEGOWIE Z ULICY SNÓW**. MON, Warszawa 1979, s. 322, cena 30 zł.

Henryk Mann: **DWA OPOWIADANIA**. WL, Kraków 1979, s. 120, cena 10 zł.

Lucjan Rudnicki: **STARE I NOWE. T. I-III**. PIW, Warszawa 1979, s. 197, cena 75 zł.

Jan Huszcza: **OPOWIESTKI W CZARNYCH RAMKACH**. Okruchy, epizody, szkice. Wyd. Łódzkie, Łódź 1979, s. 197, cena 28 zł.

Alfred Andersch: **SPISEK W WINTERSPELCE**. PIW, Warszawa 1979, s. 445, cena 80 zł.

Mieczysław Braun: **WYBÓR POEZJI**. PIW, Warszawa 1979, s. 238, cena 30 zł.

Stefan Gołębiowski: **POWOŁANIA**. PIW, Warszawa 1979, s. 82, cena 20 zł.

Zbigniew Jerzyński: **PRZESŁANIE**. PIW, Warszawa 1979, s. 74, cena 20 zł.

Janina Brzostowska: **SPIEW PRZEDWIECZORNY**. PIW, Warszawa 1979, s. 86, cena 20 zł.

Maciej Z. Bordowicz: **SEZON PO MNIE**. PIW, Warszawa 1979, s. 84, cena 20 zł.

Anna Winowiecka: **KRAINA**. PIW, Warszawa 1979, s. 50, cena 20 zł.

Karl Krolow: **NIESMIĄTY ZNAK PRZEMIANIA**. PIW, Warszawa 1979, s. 54, cena 10 zł.

### HISTORIA

Janusz Bogdanowski: **WAROWNIE I ZIELEŃ TWIERDZY KRAKÓW**. WL, Kraków 1979, s. 390, cena 80 zł.

Mirosława Papierzyńska: **SPRAWA UKRAIŃSKA W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ**. 1922-1926. WL, Kraków 1979, s. 388, cena 70 zł.

Henryk Zins: **HISTORIA ANGLII**. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 578, cena 130 zł.

Jakow Swiet: **KOLUMB**. PIW, Warszawa 1979, s. 366, cena 100 zł.

### RÓŻNE

Jan Majda: **GÓRALSZCZYZNA W TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA WITKIEWICZA**. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 116, cena 22 zł.

Wanda Dobaczewska: **SPOŁECZEŃSTWO NIE Z TEJ ZIEMI**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1979, s. 163, cena 15 zł.

Mikołaj Kozakiewicz: **Z LUDZMI O CZŁOWIEKU**. Rozmowy. LSW, Warszawa 1979, s. 259, cena 55 zł.

Stefan Sekowski: **Z TWORZYWAMI SZTUCZNYMI NA TV**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 212, cena 27 zł.

Polska Akademia Nauk Komitet Nauk Prawnych: **OCHRONA ŚRODOWISKA**. Refleksje prawne, ekonomiczne i socjologiczne. Pod redakcją Leona Łustacza. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 280, cena 50 zł.

Anna Stanczykowska: **ZWIERZĘTA REZKREGOWE NASZYCH WÓD**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 340, cena 50 zł.

Zbigniew Sufin: **PULAWY**. Planowe kierowanie procesem uprzemysłowienia. KiW, Warszawa 1979, s. 211, cena 50 zł.

ALMANACH POLONII 1980 R. Interpress Warszawa 1980, cena 150 zł.

Władysław Panek, Kazimierz Turek: **TECHNOLOGIA TKACTWA DLA ZSZ**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 456, cena 43 zł.

POLSKA NA CO DZIEŃ: Interpress, Warszawa 1979, s. 120, cena 140 zł.

**DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ** im. J. Korcaka w WĘGRZCACH WIELKICH zatrudni od nowego roku szkolnego małżeństwo nauczycielskie o specjalizacji nauczanie początkowe w Punkcie Filialnym w Grabin. Oferuje się stanowisko kierownika Punktu Filialnego oraz komfortowe mieszkanie (gaz, woda). Dojazd z Krakowa do stacji kolejowej Węgrzce Wielkie pociągami w kierunku Tarnowa. Warunki pracy do omówienia na miejscu.

**WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA W MIEDZYZRZECZU**, woj. gorzowski, zatrudni od dnia 15 sierpnia 1980 r. na terenie miasta i gminy: 1 nauczyciela zajęć praktycznych dla chłopców, 1 nauczyciela wychowania plastycznego, 1 nauczyciela nauczania początkowego, 1 nauczyciela j. polskiego, 1 nauczyciela matematyki, 1 nauczyciela j. angielskiego, 2 nauczycieli wychowania muzycznego. W przypadku małżeństw w/w specjalności zapewnia się mieszkania rodzinne.

**INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA W DREZDENKU** z dniem 15 sierpnia 1980 roku zatrudni absolwenta wyższej uczelni rolniczej w Liceum Rolniczym w Drezdenu na stanowisku nauczyciela przedmiotów zawodowych. Zamiejscowemu zapewnia się zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 7000 zł oraz dodatek mieszkaniowy w wysokości 800 zł miesięcznie przez okres dwóch lat. Jest możliwość przydziału mieszkania w IV kwartale br.

Zatrudnimy również małżeństwo nauczycielskie o następujących specjalnościach: biologia, geografia, język rosyjski, wychowanie fizyczne, fizyka, nauczanie początkowe lub wychowanie przedszkolne w Szkole Podstawowej w Niegosławiu.

W/w szkole posiada 10 oddziałów kl. I-VIII o 8 nauczycielach.

Jest możliwość przydziału mieszkania składającego się z 2 pokoi i kuchni posiadającej bieżącą wodę.

Oferty pisemne należy zgłaszać pod naszym adresem (podanym wyżej). Tutejszy inspektorat zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

## Strach królówi

### KOMUNIKAT

W kwietniu rozpoczynają się półfinały V Turnieju Korespondencyjnego ZNP.

W półfinałach — oprócz zawodników, którzy zakwalifikują się z ćwierćfinałów — mogą brać udział zawodnicy posiadający kategorie od III do kandydata na mistrza.

Zgłoszenia do tych półfinałów należy nadsyłać w terminie do dnia 30.III.80 r. pod adresem:

Bogdan Kuśnierz, Medyczne Studium Zawodowe nr 4 ul. Grenadierów 30a 04-062 Warszawa.

W zgłoszeniu należy podać nr legitymacji związkowej, posiadaną kategorię szachową i dokładny adres (wraz z kodem).

### Półfinały IV Turnieju Korespondencyjnego ZNP

Przypominając, że półfinały zostały przedłużone do 30.03.80 r. informujemy — na podstawie już otrzymanych wyników — o ukształtowaniu się ćwierćfinałów w poszczególnych grupach.

#### I grupa

1. St. Krzyżowski 11 pkt (z 12) 2. I. Michna 9,5 (z 11) 3. J. Wójcik 9 pkt (z 12) 4. J. Zajackowski 8 pkt (z 12).

#### II grupa

1. J. Matczyński 11 pkt (z 12) 2. T. Meroń 10,5 (z 13) 3. J. Krupniński 8 pkt (z 9) 4. M. Antkowiak 6 pkt (z 9).

#### III grupa

1. M. Kucharski 9 pkt (z 14) 2. M. Mizielski 6,5 pkt (z 9) 3. St. Hałóż 6 pkt (z 9) 4. Z. Niemyski 5,5 pkt (z 9).

#### IV grupa

1. J. Musiał 10 pkt (z 11) 2. E. Kałmierz 7,5 pkt (z 8) 3. E. Kujałowicz 7 pkt (z 10) 4. J. Raduch 6,5 pkt (z 10).

#### V grupa

1. B. Przybylski 9 pkt (z 12) 2. T. Dębowski 8,5 pkt (z 11) 3. L. Staszewski 8,5 pkt (z 10) 4. J. Kamiński 7,5 pkt (z 9).

#### VI grupa

1. St. Świerczyński 6,5 pkt (z 8) 2. K. Krzyżak 5,5 pkt (z 7) 3. H. Wirkus 5 pkt (z 6).

### KRONIKA SZACHOWA

W województwie olsztyńskim — w ramach niedzieli szachowej nauczycieli — wzięły udział 264 osoby. Niedziele były organizowane przez Rady Zakładowe w Olsztynie, Mragowie, Ostródzie, Biskupcu, Lidzbarku Warmińskim, Szczytnie, Kętrzynie, Barczewie, Purdzu, Dąbrownie i Łukcie.

Niedziele były organizowane w formie turniejów błyskawicznych, konkursów rozwiązywania zadań szachowych, turniejów z udziałem przedstawicieli LWP i pracowników leśnictwa.

W imprezach brał udział również członkowie rodzin nauczycielskich.

### Zmarł

#### Kol. mgr STANISŁAW WOŹNIAK

długoletni nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. A. Omięczyńskiego w Gryfinie, wychowawca młodzieży, aktywny działacz społeczny. Odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaką „Gryfa Pomorskiego”. Swoją aktywną pracą zawodową i społeczną uzyskał uznanie środowiska władz szkolnych i kolegów.

Cześć Jego Pamięci.

### Zmarła

#### Kol. STEFANIA GOŚ

wieleletnia, ceniona nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Trawnikach woj. lubelskie. W Zmarłej utraciliśmy doskonałego pedagoga, Człowieka wielkiego serca i najlepszą Koleżankę

Cześć Jej Pamięci

Koleżde Janowi Kubikowi szczere wyrazy współczucia z powodu śmierci żony — Jadwigi Kubik, długoletniej nauczycielki Szkoły Podstawowej w Zaborowie składają Koleżanki i Koleżdy z Rady Zakładowej ZNP, Inspektoratu Oświaty i Wychowania w Grójcu.



16-22 marca 1980 r.

Niedziela — 16 marca, godz. 10.00, pr. IV: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „Mozart i jego czasy”, retransm. z FN, stereo; godz. 12.05, pr. IV: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY — „Kubus i tata i jego pan”, słuch. wg książki D. Diderota; godz. 13.10, pr. IV: KLUB OLIMPIJCYKÓW — aud. dla uczestników Olimpiady Polonistycznej.

Poniedziałek — 17 marca, godz. 6.10, pr. IV: PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powtórzenie) godz. 16.05 pr. IV; godz. 9.00, pr. IV: Dla kl. II jęz. polski — „Krokusowa dolina”, słuch. z cyklu: Kolorowe listy (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00, pr. IV: Dla kl. V jęz. polski — „Trzy twarze teatru”, aud. z cyklu: Wiedza o sztuce; godz. 11.00, pr. IV: Dla szk. średn. wych. obywatelskie — „Ja i moi rodzice”, aud. z cyklu: Szczęście o trudnych sprawach.

Wtorek — 18 marca, godz. 9.00, pr. IV: Dla kl. II-III wych. muzyczne — „Zagrajmy”, aud. z cyklu: Przygody z kluczem wiolonowym (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40, pr. IV i II: Dla przedszkół — słuch. pt. „O Przemyśle i Wiosnie”; godz. 10.00, pr. IV: Dla kl. V jęz. polski — „Rodzina wyrazów” — słuch. z cyklu: Mój język; godz. 11.00, pr. IV: Dla kl. II jęz. polski — „Inter arma...”; godz. 21.50, pr. IV: NURT (filozofia) — „Miejsce moralności w świadomości społecznej” — prof. dr Mieczysław Michalik (premiera).

### OGŁOSZENIA DROBNE

**Małżeństwo** — magistrowie fizyki — podejmie pracę w szkole w roku 1980/81. Warunek: mieszkanie. Oferty: Zygmunt Bławdziewicz, ul. Zwierzyniecka 7, 60-813 Poznań.

**Magister historii** z 13-letnim stażem pracy poszukuje zatrudnienia; warunek: mieszkanie samodzielne (może być kawalerka) z co i łazienką. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr 1.

**Sztandary szkolne i harcerskie** wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik u. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

**Sygnalizacyjne zegary szkolne** wykonuje zegarmistrz Stanisław Forys, 43-300 Bielsko-Biała, Sobieskiego 43.

**Sztandary, proporce, szarfy** wykonuje pracownia hafciarska Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrów 53 m 49 (wejście od placu Narutowicza) telefon 22-24-32.

**Mgr filologii polskiej** podejmie od zaraz pracę w miejscowości nadmorskiej. Warunek — mieszkanie. Oferty: Urszula Mlech, 43-400 Cieszyń, ul. Armii Czerwonej 15/6.

## GŁOS NAUCZYCIELSKI

Redaguje zespół: Marzena Bauman (kierownik działu kultury i wychowania), Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Rączewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 35923. Zam. 646. O-68



# MISS BIEGANIA

Jadąc do Sindelfingen, w najśmielszych marzeniach nie liczyłem, że przeżyję tyle wzruszeń, że będę miał tyle wspomnień, iż starczyłoby na napisanie książki. A stało to się za sprawą małej grupy lekkoatletów i lekkoatletek, która pojechała na XI Halowe Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. Oczywiście, chciałoby się powiedzieć coś więcej o samym miejscu startu, podróży, wrażeniach ze zwiedzania miejscowości. Tego jednak nie będzie. Po prostu tylko krótko, że w Sindelfingen produkuje się samochody marki Mercedes. Trzydzieści siedem tysięcy zatrudnionych, z taśmy schodzi dziennie 1600 samochodów.

Kupić Mercedesa w RFN to tak, jak wygrać na loterii. Na wóz tej marki trzeba czekać 3 lata. I paradoks, bo w RFN wozy innej marki kupuje się w salonach samochodowych za gotówkę lub na raty. Na Mercedesy trzeba czekać, jest przywilejem mieć taki wóz. Ale zostawmy te sprawy i zajmijmy się tym, po co pojechalismy do Sindelfingen. Polską ekipę gospodarze przyjęli serdecznie i życzliwie. Ekipa zamieszkała w Holliday Inn, hotelu usytuowanym pośród ładnego otoczenia.

Do Sporthale niedaleko, ale ekipa docierała tam autokarami. Piękną halę wybudowały władze miejskie, kosztowała sporo, ale spełnia mnóstwo funkcji, w tym dla potrzeb rekreacyjnych mieszkańców Sindelfingen. Polska flaga łopotała na masztach zarówno w mieście, jak i w hali. Biało-czerwone stroje, dzięki sukcesom polskich sportowców, tak się spopularyzowały, że mieszkańcy RFN długo nie zapomną tych barw. Telewizja bowiem eksponowała, a w kolorowej wszystko widać lepiej i plastyczniej, sylwetki polskich zwycięzców, pokazywała, jaką prezentują klasę.

Największą wszakże furorę zrobi-

ła Zofia Bielczykowa i nie tylko dzięki temu, że zwyciężyła w biegu na 60 m przez płotki i pobiła rekord świata. Jej sylwetka i uroda przyciągała uwagę panów i pań. Aż dziw — stwierdzali obserwatorzy — że ta zwiewna dziewczyna, o wyróżniającej się figurze i urodzie, tak szybko biega i tak pięknie opanowała technikę. I rzeczywiście. Styl, w jakim Bielczykowa śmiga nad płotkami, przypomina trochę balet, trochę akrobatykę.

Zwykłego śmiertelnika takie sprawy niewątpliwie zaskakują. Zwłaszcza że ci wspaniali sportowcy nie są przecież żadnymi nadludźmi, że żyją tak jak my, mają swoje kłopoty, radości, borykają się z tym, z czym każdy z nas się boryka. Uczą się, studiują. Bielczykowa jest również studentką, co bardzo nam pochlebia, bo gospodarze imprezy mocno rozpytywali o status naszych sportowców, gdy ci zwyciężali. Padali odpowiedzi mniej więcej takie: studiuję w AWF, jestem studentką uniwersytetu. A Anna Włodarczyk, która wygrała skok w dal fenomenalnym wynikiem 6.74, drugim na świecie w halowej lekkoatletyce, rekomendowała się jako asystentka, przygotowująca pracę doktorską na niebagatelny temat funkcji biologicznych człowieka czy coś w tym rodzaju.

Można zatem powiedzieć, że polska drużyna lekkoatletyczna, która wojowała tak dzielnie w RFN, była silna i duchem, i rozumem, nie mówiąc, rzecz prosta, o fizycznej dynamice zademonstrowanej już w samej sportowej walce. Piszę o tym z największą przyjemnością, ponieważ osobiście przyjmowałem gratulacje, a w wielu przypadkach przyszło mi tłumaczyć wywiady, jakich nasi lekkoatleci udzielali sprawozdawcom RFN i innych krajów.

Gdy ukaże się ten felieton, młote

prawie dwa tygodnie od wydarzenia. Nic to, bo o sprawach przyjemnych pamięta się długo, chce się je przeżywać, chce się wspominać. A lekkoatletyka nie miała ostatnio szczęśliwej passy, stanęła jakby w miejscu po dawnych latach triumfów. To dobrze, iż sezon zaczął się tak pomyślnie, sezon olimpijski. Myślę nie tylko o wielkich sławach jak Bielczykowa, Woronin, Włodarczyk, Wszola, Kozakiewicz, których nazwiska są codziennie powtarzane również przecież przez tysiące młodzieży. Kiedy słońce zacznie grać mocniej, młodzi, a wielu wśród dziewcząt i chłopców kocha lekkoatletykę i uprawia ją w szkołach i klubach, wyjdą na boiska. Wyobrażam sobie, ile utalentowanych biegaczek w tym momencie przypomni sobie obrazki z Sindelfingen, bo przekazywała je nasza telewizja. Ile pomarzy o tym, by móc biegać tak pięknie, tak doskonale jak Zofia Bielczyk, skakać w dal jak pani doktor Anna Włodarczyk. A chłopcy? Flopem pokonywać będą wysokości. Będą czy nie będą Wszolą?

Na to, by zostać sławnym sportowcem, trzeba wielu lat pracy. Ale Jacek Wszola bil rekordy jeszcze jako licealista! To samo czynili inni, gdy się uczyli. Ba, ale oni mieli nauczycieli, co się zowie, im zawdzięczają wszystko. I właśnie od tego zależy wiele. Nauczyciel, jeżeli trafi na talent, może go zaprowadzić na wyżyny, ale może stać się również inaczej. Bo, nie każdy talent, niestety, trafia na równie utalentowanego nauczyciela. I wtedy jest kiepsko. Przegrzywa uczeń...

Mamy wspaniałe przykłady udanej współpracy utalentowanych sportowców z utalentowanymi nauczycielami. W przypadku biegu przez płotki wybitnie uzdolnione zawodniczki jak Bielczykowa, Rabsztynówna, Perkowa, Langerówna trafiły na równie utalentowanych trenerów Nowaka i Szczepańskiego. Pozostaje wszakże pytanie: co z tego wynika dla wielu grup biegaczek w Polsce, dla uczennic próbujących biegać gdzieś w szkołach Łomżyńskiego, Ostrołęckiego? Czy tutaj nie można byłoby przekazywać szkoleniowej wiedzy? Czy wiedza o sporcie jest w dostatecznym stopniu popularyzowana? Nie sądzę.

cielka oko w oko z tą samą rogatą gromadą. A jednak nie ma mowy o wykopywaniu toporka. Bo ta pani od biologii, chociaż także nie ma długiej praktyki w zawodzie — umie sobie zaskarbić sympatię. Może w grę wchodzi tu osobowość, może wdzięk, ładny uśmiech, a może otwartość i przyjaźliwość? Jedno jest pewne: sympatyczna profesorka może liczyć na oparcie, zawsze mieć będzie za sobą część kolektynu. Owszem, zdarzają się czasem i na biologii kontrowersje, drobne kłopoty, ale nigdy nie dochodzi do jednomyslnego sprzeciwu całego uczniowskiego zespołu. Nie ma rygorów, nie ma zastraszania. Mimo to nauczycielka, która zaufała młodemu, może liczyć na ich poczucie odpowiedzialności i zobowiązania.

Łatwiej, oczywiście, wydawać polecenia, nakazy, zakazy. Ale jeżeli świat tak bardzo się zmienia, czy wolno pedagogice przedstawiać tylko na takich metodach? Skoro i szkole, i rodzinie daje się we znaki kryzys autorytetów, to jakim sens zabiegać o autorytet na wskroś zewnętrzny, wymuszony, oparty na formalnych podstawach, czyli w gruncie rzeczy — pozorny? Dlaczego odwoływać się do strachu, oportunistów i luzosostwa, jeśli w naturze człowieka są takie wartości, jak potrzeba uznania miłości i przyjaźni? Wydaje się, że wychowawca — każdy, nie tylko szkolny — powinien zabiegać raczej o stworzenie zależności wewnętrznych — głębszych, delikatniejszych, funkcjonujących w sposób nie prosty, ale za to o ileż bardziej trwałych, o ileż mniej zawodnych. Wierzą niektórzy, że sposoby proste są najskuteczniejsze. Przeczy tej wierze życie, przecież, ulegający coraz większemu skomplikowaniu charakter ludzkich więzi. W dodatku wcale nie upraszcza się ów tajemniczy, zawily i ciągle niezbadany mechanizm, jakim jest ludzka psychika. Mówi się, że zrozumieć znaczy wybaczyć. A może polubić znaczy zrozumieć?



## ZE SWOJEGO STOŁKA

Dyrektor!

To też zwykły człowiek:

I wiatr mu w oczy

I deszcz na głowę...

Z wierzchu podobny

Tak samo w środku

Zona mu mówi:

„Stary” lub „kotku”...

Sąsiad na przykład

Przed nim nie klęka

Bo go pamięta

W krótkich spodenkach

Sąsiadka mówi „ty”

Nie per „panie”

(Bo ciągle liczy

Na poderwanie...)

Dozorca wita go o poranku:

— Znowu pan Władzio

Był na zebranku?...

Tylko milicjant powie do niego:

— Dyrektor szkoły?

To co innego!

I wyższy mandat daje

I radę:

— Dyrektor musi świecić przykładem!

WŁADYSŁAW KATARZYŃSKI

## FRASZKI

### SPRAWIEDLIWY

Dzieląc nagrody,  
nie pominął siebie.  
Wszak jest sprawiedliwy,  
wie, co być w potrzebie.  
Więc najpierw sobie,  
bo to racja „wyższa”.  
Potem przyjacielom,  
tym znanym z nazwiska...

AT-KA

### NIEKORZYSTNA ZMIANA

Odkąd spadł z obłoków,  
nie ma widoków.

### FESYMIZM

Życie do reszty mi obrzydło:  
jak nie spaliny, to kadzidło.

### RZECZ O BRAKORÓBSTWIE

Producenta to wina,  
że stół się ugina.

Bogusław Wiczeorek

### PRZED WIZYTACJĄ

Miej w pogotowiu.  
na wypadek wszelki  
wykresy średnich,  
plany... i tabelki.

### O POSTĘPIE PEDAGOGICZNYM

Sygnalizuje teren,  
że ploszą go papierem.

### O PEWNYM NOWATORZE

Widziano, jak zmykał  
przed widmem w rubrykach.

Kazimierz Gorzelok

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Kolos bez znajomości jest kruszynką.  
Sumienie go nie gryzie, bo on zagryzi  
sumienie.

Józef Bulatowicz

Jednak mamy instynkt agresji: bijemy  
brawa, bijemy rekordy, zbijamy baki...

Najcenniejsze auto, to auto „Ironia”

Stanisław Leszczyński

## SPOSÓB BYCIA

MARZENA BAUMAN

# AUTORYTET I ROGACI

Czy można polubić przedmiot, jeśli się nie lubi nauczyciela? Czy nie lubiąc przedmiotu, można mieć dobre wyniki? Pytania, rzecz jasna, retoryczne. Wiadomo przecież, że najskuteczniejszym dopingiem jest zamilowanie. Owszem, rozsądek rozsądkiem, ale rzadko głowa rządzi sercem, raczej odwrotnie, zwłaszcza gdy się ma lat naście, tyle, ile stuknęło właśnie Agatce — osobie pilnej i ambitnej, która zwierza mi się ze swego frasunku. Nietego jakoś u niej z matematyką, stopnie coraz słabsze. A wszystko to stąd, że świeżo upieczona licealistka zniechęciła się do profesorki. Nie lubi jej i już. Dlaczego? Bo ona — wyjaśnia Agatka — „wykorzystuje władzę, jaką ma nad nami”.

Zarzut poważny. Okazuje się jednak, że sytuacja, jakich wiele, banalna w gruncie rzeczy. Z jednej strony młoda nauczycielka, może jeszcze nie w pełni doświadczona, a z drugiej — rogata dusza, klasa rozbrykana i czasem przebiegająca miarę w dokazywaniu. Pani profesor upomina raz i drugi, a gdy uwagi i ostrzeżenia nie skutkują, w najlepszym przerywa zabawę słowami: „Proszę wyjąć kartki...”. Wesołość słabnie, ale młodzi czują się nie tyle wychowani, co skrzywdzeni. Według nich, pedagog jest nie fair, ponieważ działa z pozycji siły. A czy oni postępują lojalnie? Ojej, przecież nic strasznego nie zrobili! Ot, trochę żartów, niewinne figle, odrobina luzu w szkolnym rygorze; to się chyba nawet należy, zawsze tak było i świat się nie zawalił...

Morały w rodzaju: nauczycielka działa w waszym interesie, chce was czegoś nauczyć, podczas gdy wy jej w tym przeszkadzacie i sami poniesiecie stratę — jakoś nie trafiają Agatce do przekonania. Co najgorsze wszakże, nie przelamują uprze-

dzeń, nie zmieniają barwy emocjonalnego nastawienia. Nastolatka buntuje się wobec przymusu, uważając, podobnie jak inni rogaci, że ta młoda pani powinna się z nimi dogadać, i że od niej zależą zarówno ton, jak i wynik dialogu. Młodzi oczekują, że wychowawca zapanuje nad nimi, pragną nawet tej przewagi, pod warunkiem jednak, że nie zostanie wymuszona, osiągnięta metodą presji.

Coż, wygląda na to, że początkujący pedagog nie będzie miał łatwego życia w klasie rogatych. Posypią się też pewnie dalsze dwójki i nieoczekiwane „złośliwe” kartkówki.

W przedstawieniu tej sytuacji nie chodzi o to, by strofować uczniów czy nauczycieli, odmierzać centymetrem, kto ile zawinił. Chodzi o co innego — o sposób bycia; o styl obcowania z ludźmi (uczeń też człowiek), o metody pozyskiwania autorytetu, który zbyt często kojarzy się, niestety, z autorytatywnością. Przecież tego typu problemy, jakże zresztą powszechne — nie tylko w szkole, ale także w zakładach pracy, w relacji „pan kierownik i personel” — można rozwiązywać inaczej, z większą tolerancją i liberalizmem; z większym zaufaniem wobec ludzi, z którymi się pracuje. Mówi mi oto Agatka, że — ku własnemu zaskoczeniu — stale zbiera piątki z biologii. Nigdy ten przedmiot nie był jej mocną stroną, ponadto zamierzała go sobie całkiem świadomie „odpuścić”, inwestując więcej czasu i wysiłku w ulubione nauki humanistyczne. Czwórka z biologii wystarczałaby Agatce w zupełności, ale co robić, skoro nauczycielka jest miła, tak miła, że przykro sprawić jej zawód?

No, i proszę: znów młoda nauczy-